Nr. 114. Kraków, Poniedziałek 17 Maja 1909. Rok II.

GAZETA POWSZECHNA

PRENUMERATA: w Krakowie z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h. — kwartalnie 4 K 50 h.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 h. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza.

W Krakowie przyjmuje również ogłoszenia i prenumeratę przy ulicy Sławkowskiej L. 2. Biuro dzienników J. Hopcasa i A. Salomonowej.

Pojedynczy numer **6** halerzy tak w Krakowie jak i na prowincji.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Wychodzi **codziennie** o godz. 12 w południe z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcja i Administracja: **Kraków, św. Anny 4, II p.** — otwarta od godz. 7—1 w poł. — Kantor w parterze otwarty cały dzień. Telefon: **Nr. 565.**

Nieszczęście narodowe.

W świeżej pamięci ma naród fatalne skutki polityki wszechpolskiej w »Dumie« petersburskiej. Taktyka wszechpolska w owej reprezentacji, polegająca na »egoizmie« p. Balickiego i »nowoczesnych myślach« Dmowskiego, doprowadziła do takich rezultatów, że przedstawicielstwo polskie straciło mir u wszystkich stronnictw Dumy — zarówno na prawicy, jak i na lewicy. Nastała atmosfera tak nienawistna dla Polaków, że minister sprawiedliwości mógł się odważyć na rzucanie najhaniebniejszych obelg przeciw całemu narodowi naszemu.

Takie są owoce wszechpolskiej metody politycznej w Dumie petersburskiej.

Zupełnie taką samą sytuację gotują nam wszechpolacy w parlamencie wiedeńskim.

Stosunek Koła polskiego do stronnictw niemieckich staje się coraz trudniejszy skutkiem widocznego wzrostu szowinizmu wszechniemieckiego. Wystarczy przeczytać kilka numerów *„Deutsches Volksblatt'u“* i innych organów chrześcijańsko-socjalnych, aby się przekonać, jak wysoko idą fale pangermańskiej pychy i zachłanności. Nie można, nie wolno Polakowi ani na chwilę, w żadnej konstelacji parlamentarnej o tem zapominać, że cesarstwo niemieckie choćby drogą gwałtu przez wywłaszczenie wyrzuca nas z siedzib praojców.

Trzeba pamiętać, że sojusz Austrji z cesarstwem niemieckiem zacieśnia się i stwarza dla nas bardzo fatalną perspektywę w stosunku do stronnictw niemieckich w Austrji.

Kardynalnem przykazaniem polityki polskiej w parlamencie austrjackim, jest utrzymanie stosunków z przedstawicielstwami narodów nieniemieckich, a w pierwszym rzędzie słowiańskich. Tak prosty rozum i instynkt samozachowawczy nam nakazuje — tej linji wytycznej trzymało się nawet szlacheckie Koło polskie w kurjalnym parlamencie. Mimo całej ultralojalności i ultrauległości wobec rządu, politycy szlacheccy dobrze to rozumieli, że nie wolno nam wzmacniać i tak uprzywilejowanego germanizmu w Austrji.

To kardynalne przykazanie polityki polskiej idzie w zapomnienie za rządów prezesa wszechpolskiego dr. Głąbińskiego. Fakt ten musi być zapisany wyłącznie na rachunek wszechpolski, gdyż stosunki w Kole tak się ułożyły, że z wyjątkiem ludowców wszystkie inne stronnictwa albo idą na pasku wszechpolskim (grupa Stojałowskiego i przeważna część demokratów), albo przyzwalają milczeniem na politykę »czcigodnego prezesa Głąbińskiego“, aby nie psuć »harmonji« w Kole. To podyktowało konserwatystom, że głosowali za „czcią i zaufaniem“ dla eks. Bilińskiego. chociaż wszyscy przyznają, że on jest sprawcą zgubnej dla polskości polityki wszechpolskiej. P. Biliński przez zgodę na koncesjonowanie Banku bośniackiego rozgoryczył do najwyższego stopnia południowych Słowian, a przez nominację Niemca na kierownika Prokuratorji skarbu w Pradze sprowokował Czechów. Stało się w ten sposób, że cała Unja słowiańska jest zmuszona stanąć przeciw Kołu polskiemu i Polakom, czczącym p. Bilińskiego.

Owoce tej fatalnej polityki już się pokazują — głosowanie w komisji budżetowej nad kanałami. Niebawem pójdą dalsze skutki. Unja słowiańska postanowiła przystąpić do krytycznego rozpatrzenia zaprotestowanych mandatów polskich. Skandal, który i tak był nieunikniony, powiększy się znacznie.

Takiej polityki ani czcić, ani popierać polscy ludowcy nie będą. A gdyby z takiej polityki urosło nieszczęście narodowe, to będą za nie odpowiedzialni nie tylko wszechpolacy, ale ci wszyscy którzy czynnie czy biernie poiltykę wszechpolską popierali.

Pobożne życzenia wszechpolaków.

Wobec rozsiewanych przez wszechpolaków i innych zauszników p. Bilińskiego pogłosek o zamiarze wystąpienia ludowców z Koła Polskiego, poseł Stapiński, prezes Polskiego Stronnictwa Ludowego wystosował do lwowskiego c. k. Biura korespondencyjnego zawiadomienie tej treści:

Klika wszechpolska czyni nie od dziś starania, by nas, ludowców, z Koła Polskiego usunąć. Panu Battaglji i spółce niewygodną jest nasza obecność, krępuje ich bowiem w ich geszefciarstwie. Z tej strony tj. z wszechpolskiej pochodzi też niewątpliwie wiadomość, do pism podana, jakobyśmy wystąpić mieli z Koła Polskiego, a przyłączyć się do Unji słowiańskiej.

Otóż stwierdzam, że na utrzymaniu dobrych stosunków z Unją słowiańską bardzo nam zależy, jednak o wystąpieniu z Koła Polskiego nie było mowy, ani też żadnych z nikim pertraktacji.

Wbrew pobożnym życzeniom wszechpolaków, nie tylko nie zamierzamy z Koła Polskiego wystąpić, ale przeciwnie wśród wszelkich okoliczności i mimo wszelkich napaści zostaniemy tam, aby chronić społeczeństwo przed fatalną polityką wszechpolską, która pod naszą nieobecność musiałaby tam wszechwładnie zapanować.

Stwierdzam tedy jeszcze raz, że o wystąpieniu ludowców z Koła Polskiego niema mowy.

Zatwierdzenie kandydatury.

Główny Zarząd wyborczy Polskiego Stronnictwa Ludowego podaje do wiadomości, że na okręg wyborczy Sambor-Gródek przy uzupełniających

Stróżka

— Co to za porządki? — krzyczał pan gospodarz — jak Walentowa będzie taką stróżką dalej, to będzie sobie musiała poszukać gdzieindziej miejsca! Schody nie pozamiatane, na podwórzu popiół, śmieci, papiery! Czy Walentowa nie wie, jak tego nie lubię?

Podniosła na niego swą żółtą znędzniałą twarz na której błyszczały gorączką jej spłowiałe oczy błyszczały przerażeniem. Przecie prawda! Nieporządek jest i gotów ją wygnać, straci tę komórkę w suterenie, i parę koron miesięcznie. Ale czy ona winna? Już trzeci dzień nie ma co do ust włożyć, za posługę dostanie dopiero na pierwszego, a dziś dopiero dwudziesty czwarty, Nogi jej mdleją, ręce nie chcą utrzymać szczotki, to i nie pozamiatała, jak należy. Strach przed utratą mieszkania i pensji dodał jej sił. Wzięła szczotkę jeszcze i niedługo znikły śmiecie i papiery. Wieczór już był. Zapaliła lampy drżącą ręką i powoli dowlekła się do suteryn.

— Mamo chleba!

To jej jedynak wołał. Od wczoraj i on nic nie jadł, wczoraj poszedł ostatni kawałek chleba. Jej Józio głodny, a w dodatku bierze go jakaś choroba już od dwóch tygodni. Ostatni grosz wydała-sprowadziła doktora, przyszedł, opukał i zapisał jakieś lekarstwo, a ona nie miała na to ani grosza. Prosiła sąsiadów, ale nikt nie chciał jej pożyczyć, bo i nikt nie miał, chciała wziąć naprzód za posługę, zburczano ją tylko. Kiedy głód wreszcie na dobre począł się dobierać, chciała bodaj kawałek chleba, nie dla siebie, dla Józia, nikt nie pożyczył. Poszłaby żebrać, wie jednak, że każdy by jej powiedział, że taka zdrowa kobieta, nie jest przecież kaleką, powinna iść do pracy.

— Mamo! ugotuj co! Od wczoraj nie mi nie dałaś! Przyprowadź tatę ze szpitala, to nam przyniesie co z miasta. Czemu nic nie dajesz?

— Cicho Józin! cicho! Prześpij się trochę, to tymczasem będzie jedzenie.

Poprawiła mu barłóg w kącie komórki. Z klatki schodowej padało przez małe zakurzone okienko blade światło lampy gazowej. W świetle tem twarz Józia była jeszcze bledszą, ziemistą, matce rwało się serce na widok tej znędzniałej twarzyczki, zdało się jej, że przybiera już ona powoli wyraz jakiś pośmiertny. Podniósł się nieco. Krew cała zbiegła jej z serca. Sądziła, że to kurcz przed skonem. Może przesadzała, może myliła się, ale czyż nie była matką? Za chwilę zbudzi się znowu i zawoła o jedzenie. Przyrzekła mu przecież. Żeby choć co było do sprzedania, wydawało się jej, że Józiowi tylko kawałka chleba brakuje, nie myślała o tem, że jeden kawałek chleba to mało, bo jutro znowu go braknie. Żeby choć pięć centów, choć dwa, choć centa, na bułkę. Przecież trochę by go pożywiła. A ona czy miała co w ustach od trzech dni? Nie myślała o sobie, co tam jej? byle Józio miał, ona się obejdzie bez jadła.

Na ratuszu wybiła dziewiąta, z wieży marjackiej rozbrzmiał hejnał. Drgnęła. Niedługo będzie dziesiąta, może kto przyjdzie po »szperze«... Byłoby na bułkę a może i jeszcze na co.

— Mamo! Chleba! — zajęczał Józiu.

Nachyliła się nad nim, ale to pewnie musiało mu śnie, bo oczy miał zamknięte, tylko dyszał ciężko. Uczepiła się tego, że może kto przyjdzie po dziesiątej i już cieszyła się na samą myśl, jak przyniesie Józiowi co dobrego, może będzie dobry gość i da szóstkę, to gotowa i mleka odrobinę kupić. Za dwa centy bułkę, mleka za cztery, a reszta na jutro. Nie myślała o tem, że w nocy trudno o mleko. Usiadła w kącie. Jakoś jej przecie było lżej. Była już pewna dziesięciu centów. Usiadła w kącie. Jakoś jej przecie było lżej. Była już pewna dziesięciu centów. Wtuliła się w kąt i czekała. Wybiło trzy kwadranse.

— Trzeba już iść! Wcześniej trochę zamknę, choć na dwie minuty.

Pochyliła się nad Józiem i ucałowała go w czoło.

— Śpij jeszcze chwilę mama zaraz przyjdzie przyniesie bułeczkę, będzie Józiu jadł.

Spał. Wyszła cichutko, pogasiła lampy, zamknęła bramę. Tak była pewną, że ktoś przyjdzie, że nie miała ochoty odejść do izdebki swojej, ale głód zmógł siły, nogi bolały, więc zwlokła się do suteryny i czekała. Z ulicy dochodzi odgłos resztek ruchu. Słychać było kroki przechodniów, co chwila z bijącem sercem nadsłuchiwała, czy kroki te nie umilkną przy jej bramie i nie odezwie się dzwonek!.. Cicho! Zegary na mieście wybiły trzy kwadranse na jedynastą, i nikt nie dzwonił. Zaczynała ją chwilami ogarniać rozpacz, nie żeby się bała, że nikt nie przyjdzie, ale że się ten »ktoś« tak spóźnia. Wierzyła rozpaczliwą wiarą matki, że dla Józia nic nie trzeba, tylko bułki i trochę mleka, to zaraz wyzdrowieje. Bała się, że się zbudzi jej jedynak, a ona go chciała ucieszyć jedzeniem

wyborach do Rady państwa zatwierdzoną została kandydatura **Jana Ziemniaka**, radnego i asesora miasta Sambora.

Wzywamy Przyjaciół Ludowców, aby głosy swe oddali tylko na tego kandydata i dołożyli wszelkich starań, by ta kandydatura ludowa przeszła.

Główny Zarząd Wyborczy P. S. L. w Krakowie:

Dr Fr. Bardel sekretarz. *Jan Stapiński* przewodniczący.

Położenie parlamentarne.

Trzy tygodnie obrad parlamentarnych minęły, a nie można powiedzieć, czy parlament będzie w możności załatwić przedłożony mu program prac. Wątpliwości co do tego są poważne, a daje im wyraz korespondencja „Centrum", która tak charakteryzuje obecną sytuację parlamentarną.

Ostatnie zajścia w komisji budżetwej, gdzie Polacy pozostali w mniejszości, wywołały łatwo zrozumiałe wzburzenie. W połączeniu z tem opozycja panująca widocznie w Kole polskiem przeciw projektom finansowym ministra skarbu, nasuwa przypuszczenie, że trwała przynależność Polaków do obecnej większości rządowej jest dość problematyczna. Bezwzględne postępowanie opozycji, dążącej do obalenia rządu, czyni wątpliwem, czy rząd zdoła przeprowadzić parlamentarny program prac, głównie czy przedłożenia podatkowe, rumuński traktat handlowy i prowizorjum budżetowe będą przeprowadzone. Opozycja przeciw upaństwowieniu podatku od piwa **jest ogólną** i tak silną, że rząd nie może oddawać się złudzeniom co do ewentualnego wyniku głosowania, tak iż największą uwagę zwraca rząd na to, aby uzyskać na czas przynajmniej przedłożenie o podatku wódczanym. Pertraktacje okażą dopiero, czy między rządem a stronnictwami przyszło w tym kierunku do porozumienia.

W sobotę odbyła się dłuższa Rada ministrów, na której dyskutowano obszernie nad sytuacją parlamentarną. Według informacji Koresp. *Centrum* minister skarbu referował swoim kolegom gabinetowym, o ile i czy obstaje przy swych przedłożeniach finansowych. Na porządek dzienny Rady ministrów wysunęła się także sprawa banku agrarnego dla Bośni i Hercegowiny, która wywołała tak naprężone stosunki między gabinetem Bienertha a rządem węgierskim.

Wszystkie informacje, pochodzące z kół rządowych, zgodne są w tem, że gabinet jest świadomy trudności swego położenia i że w obecnych parlamentarnych warunkach rządzenie na długi czas jest niemożliwe. Wskazują też na nieczynność Izby, która cały czas traci na dyskusje nad wnioskami nagłymi, tak, że rząd zadowolni się prawdopodobnie tylko uchwaleniem prowizorjum budżetowego, poczem parlament zostałby rozpuszczony na ferje. Jeżeli stosunki w ten sposób się rozwiną, przesilenie zostanie odroczone.

Jeden z członków gabinetu oświadczył współpracownikowi Korespondencji *Centrum*: Dowiedziono, że bez Czechów nie można rządzić. Sytuacja jest nie do utrzymania. Każde zwycięstwo rządu jest dla niego zarazem porażką. Drogado polepszenia sytuacji prowadzi tylko przez konferencje czesko-niemieckie. Jeżeliby ta akcja się nie udała, wtedy bezwarunkowo nastąpi w jesieni rozwiązanie parlamentu, a pewnie i Sejmu czeskiego.

Z informacji korespondencji powyższej wynika niedwuznacznie, że baron Bienert i stronnictwa niemieckie świadome tego, że obecna większość parlamentarna staje się z każdym dniem coraz bardziej niepewną i wątpliwie zaczynają szukać dróg do porozumienia z czeską reprezentacją parlamentarną. Obecna większość rządowa ze współudziałem Koła polskiego coraz więcej budzi wątpliwości, a p. Bienert i Biliński oglądają się za nowymi sojusznikami, aby przeprowadzić kosztem naszego kraju swój program finansowy i »swój« program kanałowy.

Zwyczajem w Austrji uświęconym i wypróbowanym upiększa rząd p. Bienertha swe kombinacje polityczne groźbą rozwiązania parlamentu.

Wiec w sprawie chełmskiej.

Wszystkie stronnictwa wypowiedziały się wczoraj przez swych przedstawicieli na dużym wiecu, odbytym pod gołem niebem na podwórzu krakowskiego magistratu, w sprawie projektu rządu rosyjskiego oderwania Chełmszczyzny od Królestwa Polskiego. Wszystkie warstwy narodu: chłop i robotnik, mieszczanin i inteligent, połączyły się razem i wspólnie protestowały przeciw nowemu gwałtowi krwawego caratu.

Przebieg wiecu.

Z wybiciem godziny 11-tej zagaił wiec jeden ze zwołujących dr Starzewski (wszechpolak), podając szczegóły tego nowego zamachu na naszą ojczyznę — poczem zaproponował skład prezydjum wiecowego, do którego powołani zostali: jako przewodniczący, prezydent miasta dr Leo, a jako jego zastępcy przedstawiciele stronnictw biorących udział w wiecu: adw. dr Bardel (ludowiec), Bobrowski Tadeusz (socyalista), red. Dąbrowski (chrześcijańsko socyalny), rejent Klemensiewicz (postępowy demokrata) i radca miejski Kosobucki (przedstawiciel mieszczaństwa).

Następnie zabierali głos przedstawiciele poszczególnych stronnictw celem złożenia deklaracji.

Głos postępowego demokraty.

Imieniem Polskiego Stronnictwa Demokratycznego przemówił adw. dr Gertler. Zrusyfikowanie dzielnicy polskiej, wywłaszczenie Polaków z ziemi, sprowadzenie na ich miejsce kolonistów rosyjskich, zmiana ustawodawstwa sądowego i administracyjnego, prześladowanie unitów i katolików — to cele oderwania Chełmszczyzny. Dlatego właśnie koniecznym jest protest przeciw zbrodniczemu projektowi, jako przeciw podkopaniu fundamentów prawa międzynarodowego, przeciw deptaniu swobody i wolności w oczach Europy. Konsolidacja wewnętrzna naszego narodu jest w sprawie tej konieczną. Wprawdzie dzisiaj słowny tylko podnosimy protest — ale słowo kiedyś zrodzi czyn (oklaski) Mowca imieniem swego stronnictwa przyłączą się do protestu.

Przedstawiciel mieszczaństwa.

Radca miejski Kosobucki imieniem Koła mieszczańskiego i Izby rękodzielniczej oświadczył: Przeciw nowemu gwałtowi, przeciw rozbiorowi Polski po raz czwarty, przyłączam się imieniem krakowskiego mieszczaństwa do ogólnego protestu.

***Chrześcijańsko-socjalny* redaktor Dąbrowski wskazuje, że projekt oderwania Chełmszczyzny sprzeciwia się uchwałom kongresu wiedeńskiego z r. 1815. Do tego projekt ten stworzyło państwo, które w ostatnich miesiącach tak protestowało przeciw rzekomemu naruszeniu przez Austrję berlińskiego traktatu przez aneksję Bośni. Protest przeciw temu jest tem bardziej konieczny, że projekt ten ma przyjść pod obrady Dumy. Mowca kończy apelem do wszystkich narodów chrześcijańskich, by te ujęły się za Polakami i przyłącza się do protestu.**

Socjalni demokraci

przeznaczyli na swego mowcę dr Emila Bobrowskiego, który jednakowoż niemógł ustrzedz się od nawyczki partyjnej i większą część swego przemówienia obrócił na mowę agitacyjną, zakończoną nawet okrzykiem na cześć swojej partji.

Polskie Stronnictwo Ludowe.

Imieniem jego przemówił redaktor Wąsowicz w te słowa:

Gdy w obliczu nowego ciosu, jaki lada chwila spaść ma na zagrożoną ziemię chełmską, jednoczą się w uroczystym proteście wszystkie warstwy wielkiego naszego narodu, — gdy kordony nie przecięły wcale narodowego naszego organizmu, abyśmy czuć nie mieli tego, co boli tamtych gnębionych — nie może w tych wyrazach współczucia i protestu braknąć głosu nas, może najbliższych. Na całym obszarze wykrawywanych z serca Polski wsi, miast i miasteczek najwięcej ucierpi lud wieśniaczy, któremu do dawnych prześladowań za wiarę, przyjdą nowe prawa wyjątkowe. A co ludowi temu zagraża boleśnie — to nadotkliwiej odczuje lud tej dzielnicy, który sam niejedno także przeszedł piekło prześladowań, nie za wiarę wprawdzie i prawa narodowe, ale nie mniejszych, bo za przekonania swe polityczne i swobody obywatelskie. A co ludowi tamtemu zagraża boleśnie — to odczuć musi niemniej dotkliwie wyszłe z tego ludu i wśród niego, dla niego i z nim działające: Polskie Stronnictwo Ludowe.

Zahartowani w długoletnich walkach o nasze tu prawa, u których dużego zdobycia już jesteśmy — wierzymy niezłomnie, że lud ziemi chełmskiej, który miał swoje Drelowy i Pratuliny, który w obronie Ojczyzny niósł tam piersi swoje odsłonięte na bagnety i kule moskiewskie, który dziś porwał się do wspólnego z całą Polską protestu i nabożeństwami solennemi błaga Boga o odwrócenie nieszczęścia, zbiera podpisy na petycje do Koła Polskiego w Petersburgu, aby go broniło, i apele głosi otwarte do ludzi dobrej woli całego świata — wierzymy, że lud ten w nowym ogniu cierpień ustali tylko swoje dziejowe bohaterstwo. Więc temu bohaterstwu chłopskich piersi niesiemy dziś pokłon braterski i podziw i cześć.

Lud chełmski jeden z pierwszych przeżywał najpiękniejsze dnie naszej kultury. Wszakżeż to wśród niego stała niemal kolebka literackiego języka polskiego—ów Rejowiec Mikołaja Reja, który tam Polsce literackiej kładł pierwsze fundamenty. Wszakżeż to wśród niego święciła się pierwsza myśl obywatelska, jutrzenka błysła swobody człowieczej, gdy wielkoduszny Staszic zniósł pańszczyznę w całej Hrubieszowszczyźnie. Ta kultura — to także nadzieja zwycięstwa dobrej sprawy i otucha w nieszczęściu.

Wznoszą się do dziś dnia w okolicy Chełma dwa „ostrzeżniki", dwie wieże, zbudowane przed 7 wiekami przez księcia Danilę, by z nich miasto ostrzegać o nadciągającym nieprzyjacielu— zbrojnych napadów na ziemię chełmką dziś niema, ale niemniej groźne są zakusy na naszą nierozdzielność. Niechże na symbol owych historycznych »ostrzeżników« wstąpi dziś myśl narodowa, by bronić i ostrzegać. Na wschód i zachód paść z nich powinny wezwania: do społeczeństwa rosyjskiego, aby — słowami chłopskiej petycji — nie przyczyniło nam nowej krzywdy, aby czynami zadokumentowało swą prawdziwą braterskość szczepową, a Polacy, zasiadający w Komitecie słowiańskim, niech dalszy swój w nim udział uczynią zawisłym od zajęcia się Komitetu tego sprawą Chełmszczyzny. I na zachód niech pójdą także apele do Europy w imię dziejowej sprawiedliwości.

Łączymy nasz głos w tej dostojnej chwili do powszechnego protestu wszystkich ludzi miłujących swobodę — tem więcej, że prócz manifestacji przemijającej ma on jeszcze charakter wychowawczy na polu uświadomienia narodowego.

---

i omal, że nie krzyczała, nie wzywała z całej siły na głos, by ktoś nie spieszył.

Tak usnęła gdzieś w kącie. Zbudził ją po chwili dopiero hałaśliwy głos dzwonka nad oknem. Zerwała się w pierwszej chwili nieprzytomna, ale natychmiast zrozumiała, iż to ratunek przychodzi. Pięć czy dziesięć centów nazywała ratunkiem.

— Ah nie mam drobnych! Stróżka ma zmienić koronę?

— Ko... ronę? — wymknęło się jej z ust zdziwionej, że ktoś ją o taką sumę posądza — nie mam!

— W takim razie dam przy sposobności, jak będę późno wracał. Dobranoc!

Opadły ją resztki sił.

— Możebym skoczyła zmienić?

— A to co? Ja nie mam co innego do roboty, tylko czekać na wasze zmienianie po nocy? Czy uciekam stąd? A to zuchwałość! — mówił — wstępując na schody — jak się bezczelnie upomina! Właściwie to powinien już ustać ten zwyczaj płacenia bramowego. Każdy na to płaci za mieszkanie, żeby miał wolny przystęp do niego o każdej porze, a nie żeby płacił za to!

Wartki potok słów oburzonego gościa płynął gdzieś jeszcze dalekim odgłosem z drugiego piętra — a oszołomiona nim stróżka, stała na miejscu, jakby zakamieniała — i ocknęła się dopiero wtedy, gdy uszu jej doszedł płacz zbudzonego ze snu Józia, co wołał o przyobiecaną bułkę i mleko.

Co mu powie? co przyniesie?...

W. Zauss.

SŁOMKOWE KAPELUSZE

modne
tanie
wielki wybór
(od K 2·80)

poleca B. WIERZEJSKI
KRAKÓW, Rynek, róg ulicy Floryańskiej.

Narodowi demokraci.

Mowca ich adw. dr Rowiński, poszedł śladami mówcy socjalistycznego i usiłował przeprowadzić z nim polemikę, a następnie zareklamował swoją partję i hasła ultra-szowinistyczne.

Rezolucja.

Po tych przemówieniach odczytał przewodniczący wiecu dr Leo następującą, burzą oklasków przyjętą i przez aklamację uchwaloną rezolucję:

„Mieszkańcy polskiego stołecznego miasta Krakowa zebrani dnia 16 maja 1909 na wiecu publicznym w ratuszu krakowskim uchwalają jednomyślnie następującą rezolucję:

Solidarni z braćmi naszymi z za kordonu w ich szczęściu i nieszczęściu, odczuwamy jak najboleśniej cios, jaki spaść ma na Królestwo Polskie przez oderwanie prastarej chełmskiej dzielnicy od pnia macierzystego i poddanie jej pod ciężkie, wyjątkowe prawa.

W imię idei sprawiedliwości, która stronnikami ludów europejskiej kultury rządzić winna, podnosimy w tej szczęśliwszej pod względem narodowym dzielnicy uroczysty protest przeciw takiemu aktowi gwałtu i bezprawia i apelujemy o pomoc moralną do wszystkich naszych czynników politycznych celem podjęcia jak najbardziej energicznej akcji obronnej.

Końcowa manifestacja.

Na tem wiec zamknięto. Duża grupa jego uczestników została przy trybunie prezydjalnej, odkryła głowy i zaintonowała „Boże coś Polskę“ — tylko socjaliści nie przyłączyli się do tej końcowej manifestacji, opuszczając podwórze ze swoim „Czerwonym sztandarem“ na ustach.

* * *

Do wczorajszego wiecu manifestacyjnego przyłączył się także krakowski Komitet ludowców z powodów, w przemówieniu naszego reprezentanta naprowadzonych. Byliśmy też przekonani, że z jednej strony organizatorzy wiecu zapewnią mu wszechpartyjny charakter, daleki od reklamowania jedynie swoich partyjnych haseł — z drugiej zaś mowcy poszczególnych stronnictw potrafią powściągnąć swoje języki i ograniczą się jedynie do deklaracji rzeczowych, nie szermując na lewo i prawo słowami polemiki z obecnymi na wiecu wprawdzie przeciwnikami politycznymi, którzy jednak szanując powagę chwili, powinni byli wszyscy powstrzymać się od partyjnie zabarwionych przemówień i rzucania haseł agitacyjnych.

Tymczasem stało się inaczej. Lojalnie zastosowali się do tego charaktera wiecu mówcy demokracji polskiej, koła mieszczańskiego chrześcijańsko socjalnej partji i ludowców. Tylko dwie krzykliwe partje nie mogły powstrzymać się, by przy tym ogniu powszechnym nie upiec własnej partyjnej pieczeni: socjaliści i wszechpolacy. Reprezentantowi socjalistów zdawało się, że referuje w Ujeżdżalni przed samymi tylko zwolennikami „Czerwonego sztandaru“ i sprawę Chełmszczyzny pokumał ze wszystkiemi swemi hasłami partyjnemi: z 8 godzinnym dniem pracy, z walką z papiestwem, z reformą wyborczą, z nowymi podatkami, z ubezpieczeniem na starość itd., zakończył tę całą mieszaninę socjalistyczną trzema okrzykami, w które między sympatyczne: „Niech żyje Polska ludowa“ i „Niech żyje rewolucja“ wkręcił zgrabnie okrzyk „Niech żyje socjalna demokracja“... Socjaliści nie uszanowali także narodowego hymnu „Boże coś Polskę“, śpiewanego przez uczestników wiecu z odkrytemi głowami, ale usiłowali go zagłuszyć swoim „Czerwonym sztandarem“, jedynem lekarstwem na wszystko, zapewne więc i na Chełmszczyznę...

Nieznaczne też było wystąpienie mowcy narodowo-demokratycznego, ktory częścią prowadził polemikę z mówcą socjalistycznym, częścią reklamował swoją partję zwrotami cicerońskimi „nie będę mówił, że to wszechpolacy pierwsi w Chełmszczyźnie...“ itd. — a jednak mówił i przemycał również swoje szowinistyczne poglądy na stosunek nasz do Rusinów, którzy wprawdzie za stanowisko swe w sprawie chełmskiej zasługują na potępienie, ale przecież nie można ich stawiać na równi z tak odwiecznymi wrogami, jak Niemcy.

Wiec wczorajszy wykazał, że nawet dla tak poważnej manifestacji, jaką mogła być wczorajsza, nie można liczyć na lojalność niektórych partji.

Obrazki wiecowe.

Znowu wszechpolacy i socjaliści. Przy stole dziennikarskim uwisł niepokaźny człeczyna z zawodu wszechpolak, z zamiłowania (Boże pożal się!) urzędnik biura TSL., który podszczekiwał zjadliwie podczas mowy przedstawiciela ludowców i wogóle zachowywał się tak nieprzyzwoicie, że aż drugi zawodowy wszechpolak, notujący gwałtownie sprawozdanie dla *Słowa Polskiego* (zapewne to ów sławny analfabeta polityczny Riquet z „Maćkiem Samsonem“... Bernsteina!) musiał go mitygować. Mówcy wszechpolskiemu nikt nie przerywał, choć powodów było dużo — ale gdzieżby taki inny wszechpolaczek mógł się zdobyć na coś podobnego, gdy mówi wróg polityczny na wiecu ogólno-narodowym i wszechpartyjnym.

Socjaliści przyszli dość dużą kupą — niektórzy prosto po sobotniej wypłacie, z widocznemi oznakami pozostawania na wojennej stopie z „Eleuteryą“. Takim bajecznym humorem odznaczał się zwłaszcza jeden z towarzyszy, który usadowił się pod samą trybuną i gdy oklaski milkły już, on sam zrywał się stale z okrzykiem: „Jeszcze raz brawo!“ albo „ja się nie zgadzam!“ — uspokajania trzeźwiejszych nic nie pomagały.,. Inny znowu towarzysz gwałtownie rwał się do dyskusji i mimo perswazji innych, wlazł nawet na trybunę, ale w tej samej chwili przewodniczący poddawał pod głosowanie rezolucję. Naturalnie „hańbowania“ też było sporo, dostał się nawet okrzyk „hańba“ papieżowi.

* * *

Projekt odłączenia Chełmszczyzny wniesiony do Dumy.

Pisma warszawskie donoszą, że w sobotę został wniesionym do Izby Państwowej projekt odłączenia Chełmszczyzny, który nie różni się z niczem od poprzednio komunikowanych szczegółów. Gubernia siedlecka będzie **zupełnie zniesiona**, powiat zaś węgrowski przyłączony będzie do gub. łomżyńskiej.

Nowa gubernia chełmska posiadać będzie powiaty: biłgorajski, bialski, włodawski, hrubieszowki, tomaszowski i chełmski. Zarząd wojskowy, prawodawstwo cywilne, ustrój i procedura sądowa pozostają po dawnemu, z małemi zmianami.

Wszystkie dotychczasowe prawa generał-gubernatora warszawskiego przelane będą na generał-gubernatora kijowskiego. Sądownictwo należeć będzie do kijowskiej Izby sądowej, szkoły zaś do kijowskiego okręgu naukowego.

W projektowanej gubernii chełmskiej znoszą się święta katolickie. W szkołach ludowych wzbronione będą wykłady w języku polskim; wzbroniony będzie także wykład języka polskiego w szkołach niższych i średnich. Wzbronione będą wykłady w języku polskim nawet w szkolach prywatnych. Pozatem w gubernii chełmskiej, zaprowadzone będą przepisy szkolne takie, jakie istnieją w kraju Południowo Zachodnim. W sądach gminnych wzbronione będzie używanie języków miejscowych. Przy przechodzeniu majątków z rąk polskich w ręce rosyjskie, nowo-nabywcy nie będą płacili podatków. W kwestyi nabywania, dzierżawy i zastawu gruntów, obowiązywać będą przepisy, istniejące obecnie w generał-gubernatorstwie kijowskiem. Nadto nie wolno będzie nabywać ziemi żydom.

Szybkie i nieoczekiwane podpisanie przez ministeryum projektu odłączenia Chełmszczyzny, zdaniem kół poselskich, nastąpiło na skutek życzenia Stołypina, żeby dać satysfakcję prawicy, która uważa pozostanie u władzy dotychczasowego gabinetu za swoją porażkę.

Z życia krakowskiego.

Mowa posła Stapińskiego w Kole polskiem przeciw rządowemu projektowi ubezpieczenia na starość, powtórzona w *Gazecie Powszechnej* z 15 b. m. z *Przyjaciela Ludu*, została w streszczeniu spisana przez posła Bojkę podczas przemówienia. Nie jest to zatem dosłowny tekst mowy, która trwała przeszło półtorej godziny, tylko streszczenie według uznania posła Bojki dla czytelników *Przyjaciela*.

Niedziela wczorajsza przyniosła różnym pesymistom krakowskim, prorokującym na cały dzień niepogodę — grube rozczarowanie. Właśnie pogoda dopisała w całej pełni; nieboskłon, od paru tygodni pogniewany i zachmurzony, wypogodził się i zajaśniał blaskiem niecodziennym. To też mieszkańcy małego i wielkiego Krakowa od ranka wczesnego do późnej nocy zażywali poza domem, na szeroką skalę „świeżego powietrza“. Natłok był na plantach, nieprzeliczone mrowie ludzkie roiło się na festynie w parku Jordana, na „Błoniach“, i kędy tylko rzuciłeś okiem, wszędzie snuły się gromady amatorów pogody. Jej to zawdzięczać należy, iż urządzone wczoraj przez różne Towarzystwa wycieczki w dalsze okolice Krakowa, powiodły się znakomicie — a ich uczestnicy, wróciwszy wieczorem do miasta, do późnej nocy dzielili się po restauracjach i kawiarniach swojemi wrażeniami z mile spędzonych chwil w Tenczynku, Czerny, u stóp Skały Kmity, Tyńca, Bielanach i — ktoby to wszystko zliczył.

Kompozycje do utworów Słowackiego. P. Maurycy Sieber, znany kompozytor i krytyk muzyczny skomponował muzykę do niektórych utworów Słowackiego. I tak na chóry męskie dorobił muzykę do utworu: „Hymn do Bogarodzicy“, dalej do wiersza: „Smutno mi Boże“ i do „Pieśni legjonu litewskiego“ (Litwa żyje). Nadto do śpiewu solowego dorobił muzykę do miejsca: Pójdziemy razem na sosnowe bory, poematu „W Szwajcarji“.

Z teatru miejskiego. (o) Ibsenowska „Dzika kaczka“ należała do najświetniejszych przedstawień w pierwszym okresie nowego teatru krakowskiego. Znakomite wówczas kreacje Leszczyńskiejgo i Trapszówny, Zboińskiego Śliwickiego i innych, przytem niesłychanie trafnie przez reżyserję pomyślany i poddany ton, złożyły się na wysoce artystyczną całość. Dzieło wielkiego ducha i wielkiej poezji działało potężnie i wstrząsało do głębi. W przedstawieniu sobotniem odczuwaliśmy brak może nie tylke poszczególnych sił aktorskich, ile pewnego stylu w postawieniu całego utworu, stylu w najszlachetniejszem tego wyrazu znaczeniu. W tym wypadku zbłądzili artyści wyciskajac na charakterze każdej postaci, na każdem niemal słowie sztuki piętno nienaturalnego smutku, który przez jednostajność swoją sprawiał wrażenie męczące. Natomiast tragiczne położenie każdej z tych cierpiących osób zyska na sile i skupieniu przez naturalne nawet swobodne postawienie jej w świecie wypadków. P. Żelazowski, który w roli Hjalmara stworzył bardzo dobry typ człowieka małostkowego i kabotyna życiowego i p. Wysocka jako Gina też nie zdołali się uwolnić od tego narzuconego w dziwny sposób tonu, jakkolwiek pod względem artystycznym same przez się figury te pomyślane były bez zarzutu. P. Janiczówna ma bezwątpienia dobre warunki do roli Jadwigi; artystka ta jednak potrzebuje bardzo wytrawnej ręki reżyserskiej, aby się wyzbyć niebezpiecznej czasem sztuczności w głosie i ruchach twarzy. Ładną figurą był młody Werle w sumiennem opracowaniu p. Stanisławskiego, jakkolwiek również przesmuconą, ciekawe typy zarysowali pp. Jednowski, Bończa i Węgrzyn. Z przyjemnością notujemy ciekawą sylwetkę służącego, jaką nam w pierwszym akcie dał p. Miarczyński. Maleńska to rólka, jak wszystkie role tego artysty, a jednak każdą z nich ożywia on oryginalnością pomysłu i swobodą w wykonaniu.

= „Dzika kaczka“ Ibsena z p. Żelazowskim w roli Hjalmara grana będzie we wtorek, poczem nie będzie powtórzona z powodu występów znakomitego gościa lwowskiego w innych rolach. W środę ukaże się wspaniały dramat Słowackiego: „Kordyan“. Artyści teatru rozpoczęli próby ze wznawianej tragedji Delavigne'a: „Ludwika XI“.

T teatru ludowego. Dziś popularne przedstawienie po cenach do połowy zniżonych: „Lygia“, sztuka w 8 odsłonach z czasów prześladowania chrześcijan za Nerona, osnuta na tle powieści „Quo vadis“, H. Sienkiewicza. Wtorek, na żądanie wielu melomanów „Figle wiosenne“, operetka w 3 aktach, która u nas cieszy się niezwykłem powodzeniem a w Wiedniu była graną paręset razy z rzędu. Sroda „Uriel-Akosta“, tragedja w 5ciu aktach K. Guczkowa, do której dyrekcja sprawiła nowe dekoracje i kostjumy. Mamy nadzieję, że zwolennicy poważnej sztuki tłumnie pospieszą na to przedstawienie. Czwartek popoł. o 4 „Ogniem i mieczem“ sztuka w 6 aktach uscenizowana z powieści H. Sienkiewicza. Czwartek wieczorem o godz. 8 „Figle wiosenne“ operetka w 3 aktach. Sobota występ artystki lwowskiego teatru, pny Jadwigi Brzozowskiej która ukaże się na naszej scenie w „Lalce“ operetce Andrana. Sobotnia premiera i znakomita śpiewaczka w całej pełni zasługują na gorące poparcie publiczności.

Z Akademii umiejętności. Posiedzenie komisji fizjograficznej odbędzie się we środę, 19 bm., o godz. 6 wieczorem w gmachu akademii.

Kraj. Towarzystwo rybackie zwołuje na piątek 28 bm. godz. 3 po południu do sali Rady powiatowej (ul. Pijarska l. 1) Walne zgromadzenie swoich członków. Na porządku dziennym prócz spraw i wyborów administracyjnych referat na temat „Leszcz contra boleń“ — sprawę ochrony tych ryb, przedstawi p. Mieczysław Różański.

Związek akademicki w Krakowie. Ogólne zebranie członków Towarzystwa odbędzie się dziś o godz. 7 wiecz. w lokalu Związku przy ulicy Mikołajskiej l. 6, I p.

Posada profesorska w Białej. W gimn. real. TSL. w Białej będzie obsadzona jedna posada nauczyciela filologji klasycznej od września br. Kandydaci mogący się wykazać pełną kwalifikacją nauczycielską oraz przynajmniej jednoroczną praktyką w zawodzie, ze-

SKŁAD i ROZWÓZ WĘGLA WINCENTEGO BOCZARSKIEGO

przyjmuje zamówienia na dostawę węgla w workach plombowanych od 1 centara zwyż. Dostarcza również węgiel w większych ilościach do domów i piwnic. **Najlepszy węgiel krajowy 1 cetnar cłowy 1 K 10 h z dostawą do domu.** Przy zamówieniach od 20 cetnarów zwyż ceny znacznie niższe. **Zamówienia ustne i pisemne przyjmuje: Skład nafty, ul. Mikołajska 9 1 w składzie własnym (Dworzec towarowy kolei półn. Rutsche).**

chcą podania swe, należycie udokumentowane przesłać najpóźniej do końca bm. do Zarządu głównego TSL. w Krakowie (Florjańska 15). Do tej posady przywiązana jest płaca roczna K 2800, dodatek aktywalny K 840, pierwsze triennium z góry (od chwili objęcia posady) K 490, dalsze triennia po K 250. Zarząd główny TSL. wyjednywa u władz szkolnych urlopy dla profesorów gimn. w Białej, którzy pozostają na etacie rządowym, zatrzymując prawa do pięcioleci i emerytury.

Konkursy na stypendja. Akademja Umiejętności ogłasza konkurs na stypendjum im. Śniadeckich z fundacji śp. Seweryna Gałęzowskiego, w kwocie 5000 franków. Celem powyższego stypendjum jest dopełnienie studjów naukowych za granicą: według słów fundatora „z celem tym łączy się myśl, ażeby przy tej pomocy uniwersytety krajowe, na teraz krakowski i lwowski, mogły mieć zapewniony zapas sił nauczycielskich, a w każdym razie kraj ludzi mogących wpływać samodzielnie na postęp umiejętności".

Kandydat mogący otrzymać to stypendjum, jeśli nie jest przy jakimkolwiek krajowym lub zagranicznym uniwersytecie docentem lub asystentem, winien posiadać wyższy stopień naukowy i być znanym z gorliwej pracy w zawodzie, któremu pragnie się poświęcić, w każdym zaś razie wymagać się będzie od niego biegłości w języku polskim. O stypendjum to mogą ubiegać się kandydaci, którzy poświęcają się naukom humanistycznym i matematyczno przyrodniczym.

Drugi konkurs jest na stypendjum im. śp. Zenona Pileckiego w kwocie 2400 koron. Kandydatem może być według woli śp. Zenona Pileckiego tylko rodowity Polak, katolik obrządku rzymskiego lub grecko unickiego, który ukończył kurs nauk uniwersyteckich ze stopniem doktora, lub też na jednym z uniwersytetów rosyjskich ze stopniem naukowym kandydata, i pragnie udać się za granicę, celem dopełnienia studjów w obranym zawodzie naukowym. Kandydat powinien władać biegle językiem ojczystym i ma we własnym interesie postarać się o wszelkie dowody świadczące nie tylko o jego uzdolnieniu, wytrwałej pracowitości i zamiłowaniu w naukach, lecz także o jego moralności i poczuciu narodowem. Pomiędzy kandydatami, zarówno pod każdym względem zasługującymi na otrzymanie stypendjum, pierwszeństwo dane będzie kandydatowi, pochodzącemu z prowincji zostających pod panowaniem rosyjskiem. Tym razem o stypendjum to ubiegać się mogą kandydaci, którzy poświęcą się naukom humanistycznym.

Trzeci obejmuje 2 stypendja im. śp. Marji Jankowskiej po 990 koron rocznie. Ubiegać się o te stypendja mogą młodzieńcy niezamożni, pochodzenia polskiego, stanu szlacheckiego, rel. rzym.-kat. (przyczem pochodzący z Królestwa Polskiego mają pierwszeństwo), a którzy pragną się kształcić w wyższych zakładach naukowych w Krakowie lub poza obrębem Krakowa. Zarząd Akademii może zamiast dwu stypendjów po 900 koron nadać jednemu kandydatowi jedno wyższe stypendjum w kwocie 1800 koron. Z reguły stypendjum można pobierać tylko przez jeden rok, ale może być także przedłużone nawet kilkakrotnie.

Podania o te stypendja należy wnosić do Kancelarji Akademji Umiejętności najpóźniej do dnia 15 czerwca br.

Wycieczka do Ojcowa, którą urządza sekcja wycieczkowa Ogniska nauczycielskiego w Krakowie, odbędzie się w dniu 31 bm. Program wycieczki: Wyjazd z Rynku Kleparskiego furami o godz. 7 rano. O godz. 6 po południu odjazd z Ojcowa, przyjazd do Krakowa o 8 wiecz. na Rynek Kleparski. Zgłoszenia na wycieczkę do Ojcowa przyjmuje do 20 bm. Józef Robak (Kraków, Kanonicza 19).

Jarmark na wełnę. Dnia 21 czerwca odbędzie się w Miszkolcu na Węgrzech doroczny jarmark na wełnę. Bliższych informacji udziela Izba handlowa w Krakowie.

Rozprawy ofertowe. Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie ogłasza rozprawę ofertową na dostawę i montowanie żelaznej konstrukcji kopuły dla budynku głównego w stacji kolejowej w Tarnowie. Koszta ogólne wynoszą w przybliżeniu 22.000 koron. Oferty wnieść należy do 29 bm.

Ekonomat poczt w Wiedniu rozpisuje licytację ofertową na dostawę rozmaitych przyborów i materjałów kancelaryjnych tudzież przedmiotów potrzebnych specjalnie do wykonywania służby pocztowej i telegraficznej. Termin do wnoszenia ofert upływa 29 bm. Bliższych informacji udziela Izba handlowa w Krakowie.

Apel do starych dłużników. Tow. Wzajemnej Pomocy Uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, (ul. Jabłonowskich 10), wzywa niniejszem tych wszystkich dłużników Towarzystwa, którzy dotąd z długu się nie uiścili, a których adresy Towarzystwu są nie znane, aby najdalej do 1 lipca 1909 r. z długu należnego się uiścili względnie porozumieli się z Towarzystwem co do zapłaty tegoż, gdyż w razie bezskutecznego upływu powyższego terminu imiona i nazwiska ich zostaną ogłoszone wraz z datami pobrania pożyczek i wysokością długu we wszystkich polskich pismach.

Przymus kagańcowy. Krak. Towarzystwo opieki nad zwierzętami zawiadamia pp. właścicieli psów, że Namiestnictwo obostrzyło reskryptem z 6. 5. 1909 l. XVII/46 obowiązujące w Krakowie rozporządzenie Magistratu względem przymusu kagańcowego dla psów. Psy schwytane z powodu braku kagańca mają być zabijane najpóźniej do 48 godzin; wydawanie schwytanych psów nie jest dopuszczalne. Obostrzenie to wydane jest także dla miasta Podgórza oraz powiatów krakowskiego, podgórskiego i w. i.

Obraza religji. Policja krakowska aresztowała wczoraj po południu 2 robotników, którzy w stanie pijanym będąc, rzucali kamieniami na statuę św. Szymona koło kościoła Bernardynów na Stradomiu, przez co dopuścili się obrazy religji.

Komisja dla gruntów pofortyfikacyjnych odbyła onegdaj posiedzenie, na którem toczono dyskusję w sprawie sfinansowania gruntów pofortyfikacyjnych na najbliższe lata. Dyskutowano nadto nad regulacją zachodniej części Krakowa.

Rewizja w Austro-Americanie. Austro Americana jestto towarzystwo emigracyjne, któremu wolno wysyłać emigrantów tylko przez Tryjest czyli przez austrjackie towarzystwa przewozowe. Tymczasem doszło do wiadomości władz, że Austro-Americana krakowska wysyła prawie wszystkich wychodźców przez linię okrętową w Bremie, pobierając za to odpowiednie pieniądze. Delegowany dla zbadania tej sprawy przez dyrekcję policji komisarz dr Gulkowski urządził onegdaj rewizję w lokalach Austro-Americany, będącej ajencją Goldlusta. Na dworcu kolejowym zastał komisarz kilka partji wychodźców z różnych okolic kraju i z Węgier, jadących do Ameryki, a zdążających z dworca do ajencji Goldlusta tj. Austro-Americany. Przesłuchawszy podróżnych, przekonał się komisarz, że wszyscy oni wysłani są przez linję okrętową w Bremie, i że ajenci Austro-Americany pobrali już za przewóz pieniądze. Wobec tego komisarz nakazał ajencji Goldlusta zwrócić wychodźcom pobrane pieniądze i zagroził na przyszłość zamknięciem ajencji jeśliby Austro-Americana wywoziła dalej przez Bremen, a nie przez Trjest.

Buty go zdradziły... Dochodzenia i poszukiwania policji wdrożone za włamywaczem do fabryki Jarry przyniosły pożądany rezultat. Jeszcze w sobotę wieczór urządziła policja rewizję u niejakiego Franciszka Maleka, 26-letniego czeladnika bronzowniczego zamieszkałego przy ul. św. Jana, na podstawie wyników której go aresztowała. Na trop jego wpadła policja przy pomocy jego własnych butów. Mianowicie Malek, operując z kasetką napełnioną pieniędzmi w hali robotniczej fabryki Jarry, chcąc zachować zupełny spokój, zdjął obuwie. Niespodziewanie naszedł go stróż, Malek musiał uciekać i buty w pośpiechu zostawił. Policja oczywiście buty te zabrała, a w czasie śledztwa przekonała się, że Malek w nocy krytycznej przyszedł bez butów do domu. Podczas rewizji przeprowadzonej w mieszkaniu Maleka znaleziono wiele przedmiotów ze srebra chińskiego, pochodzących z fabryki Jarry, kilka przedmiotów ze złota i drogą szpilkę brylantową. Przedmioty złote pochodzą z innej jakiejś kradzieży. Śledztwo prowadzi policja dalej.

Złamanie nogi. Na Bielanach zabawiał się wczoraj w większem towarzystwie 24-letni wyrobnik Jan Galas z Przegorzał. W stanie pijanym i w przystępie radości skoczył tak nieszczęśliwie na gościńcu, że złamał sobie lewą nogę. Pogotowie odwiozło go do szpitala św. Łazarza.

Zamach samobójcze. Wczoraj o godz. 9-ej rano 24-ro letnia służąca Marja Kasprzyk, zamieszkała w Półwsiu Zwierzynieckiem, usiłowała otruć się fosforem. Zażyła już dużą dawkę i wiła się z bólu, gdy — na szczęście — nadszedł ktoś z domowników i zawezwał pogotowie ratunkowe, które po prowizorycznem opatrzeniu, odwiozło denatkę do szpitala św. Łazarza na klinikę chorób wewnętrznych. Powód samobójstwa nieznany. — Dzisiejszej nocy zaś szeregowiec 13-go p. p., 22-u letni Fromhold, usiłował w okolicy rogatki Zwierzynieckiej utopić się w Wiśle. Przypadkowo przechodzący ludzie zauważyli ciało ludzkie na Wiśle, wyciągli je na brzeg i zawezwali pogotowie ratunkowe, które odwiozło denata do szpitala garnizonowego. Powodem samobójstwa ma być rozstrój nerwowy i ciężka służba.

Nagła śmierć. Pogotowie ratunkowe zawezwano wczoraj na dworzec kolejowy, gdzie zmarł nagle, nie wiadomo z jakiego powodu, 35-cio letni urzędnik kolejowy Antoni Domański.

Ze Związku turystycznego. W dniu 14 b. m. odbyło się w Krakowie, przy licznym udziale członków posiedzenie Wydziału Kraj. Związku turystycznego, pod przewodnictwem wiceprezesa Dr. Muczkowskiego. Sekretarz Rosner zdał sprawę z czynności dotychczasowych i zaznaczył, że od ostatniego posiedzenia Wydziału, odbył komitet wykok nawczy 7 posiedzeń, Sekcja turystyczna 1 posiedzenie na których omawiano zgłoszone w tym roku wycieczki do Galicji jakoteż projekty wycieczek, przez Zarząd zamierzonych, — oraz opracowano memorjały do władz w różnych sprawach, — Sekcja prasowa pod przewodnictwem p. Chylińskiego odbyła 5 posiedzenie, na którem uchwalono wydanie przewodnika po Galicji w języku niemieckim, francuskim i angielskim, jakoteż wydawanie kurjerka kolej. we własnym zarządzie. Następnie skarbnik p. Krzyżanowski, złożył sprawozdanie kasowe, przyczem Wydział przyjął 11 nowych członków, z wkładką roczną 570 koron. Dr. Schneider referował sprawę objęcia przez Związek domu wycieczkowego w Zakopanem »Mielochówki« skła. dające się z 11 ubikacji, mogących pomieścić 50 łóżek, ma on być przeznaczony na pomieszczenie zbiorowych wycieczek, których uczestnicy za opłatą 70 hl. do 1 kr. mają otrzymywać nocleg. Jest to dar śp. Alfreda Szczepańskiego, a rodzina zamierzą oddać Związkowi dom wolny od długów. Po dłuższej dyskusji, w której wszyscy członkowie głos zabierali uchwalono przyjąć darowiznę tj. domowlny od długów, przeprowadzić w tym dochu rokowania ze spadkobiercą śp. Szczepańskiego i nazwać dom ten domem wycieczkowym im. „Alfreda Szczepańskiego«.

Uchwalono wysłać memorjał do ministerstwa kolej. w sprawie ulepszeń połączeń kolej., przyczem mowcy zwracali uwagę, że zaprowadzone w bieżącym sezonie połączenia ze zdrojowiskami, szczególniej z Rymanowem, Iwoniczem i Truskawcem są gorsze od dawniejszych, domagając się ujęcia tej sprawy memorjałem.

Uchwalono zażądać zaprowadzenia biletów powrotnych z ważniejszych stacyj do zdrojowisk kraj. podjąć akcję o przywrócenie wagonów III kl. przy pociągach pospiesznych z Krakowa do Wiednia i z powrotem, wspólnie z tutejszą kongregacją kupiecką, Stowarzyszeniem kupców i młodzieży handlowej, których pisma w tej sprawie do Wydziału wpłynęły. Uchwalono urządzić wycieczki do Warszawy, Torunia, Gniezna, Poznania i Londynu, w porozumieniu z Lwowskiem biurem kolejowem. W sprawie wydania przewodnika uchwalono wnioski komitetu wykonawczego i Sekcji prasowej z tem, by przewodnik po Galicji w języku polskim, niemieckim, francuskim i angielskim wydać jeszcze na sezon b.

Uchwalono wydawanie kurjerka kol. w dwu językach, który ma na celu informowanie publiczności o rzeczach godnych widzenia, hotelach itd. i rozpocząć wydawnictwo w najbliższych dniach. Hr. Jan Potocki, prezes Tow. balneolog. zaznacza, że nowa ustawa kraj. przewiduje delegatów zwiazku dla każdego zdrojowiska, wobec czego należałoby się zastanowić nad tą sprawą. Wydział upoważnił wnioskodawcę do poczynienia wszelkich potrzebnych kroków imieniem Związku i zdania sprawy na najbliższem posiedzeniu. Omówiono wreszcie sprawę zmiany lokalu i terminu nadzwyczajnego W. Zgromadzenia w sprawie zmiany statutu.

B. GABRYELSKA — Kraków, kupuje, sprzedaje i najmuje — fortepiany, pianina, harmonii i **pianole** — krajowe i zagraniczne nowe i przegrane za hotówkę i na spłaty — bez zaliczki.

Teatr miejski.

Wtorek: „Dzika kaczka" (występ Żelazowskiego).
Sroda: „Kordyan" Słowackiego (popularne).
Czwartek: O godz. 3 „Wesele" Wyspiańskiego (ceny zniżone do połowy), o godz. 7 „Otello" Szekspira (występ Żelazowskiego).

ROZSZERZAJCIE

„Przyjaciela Ludu"!

Piątek: „Król“.
Sobota: „Ludwik XI“ tragedja w 5 aktach Delavignea (występ R. Żelazewskiego).
Niedziela. O godz. 2 „Kopciuszek“ (ceny zniżone do połowy) o godzinie 6 „Ludwik XI“ (występ R. Żelazowskiego).
Poniedziałek: „Dwór królewicza Władysława“ kom. J. Szujskiego.

Najlepsze mydła ugelikatniające skórę, zapobiegające opaleniu i wysypkom są
Hygieniczne mydła przetłuszczone
wyrobu
M. Malinowskiego
11 odmian zapachów kwiatowych, mydło ogórkowe.
Wystrzegać się nieudolnych naśladownictw!!

Mandaty włościańskie.

Żądanie Polskiego Stronnictwa Ludowego, by przy sejmowej reformie wyborczej nie zmieniać i nie naruszać stosunku procentowego mandatów, posiadanych przez ludność włościańską, w ordynacji parlamentarnej, zostało przez niektórych demokratów, zwanych miejskimi, ochrzczone mianem żądania »stanowego«. Dlaczego — mówią oni — nie dawać miastom większego udziału w rządach? Dlaczego zapewniać włościanom przewagę w stanowieniu o losach kraju? I zaraz rozlega slę piosenka o wyłączności chłopskiej, o zacofaniu chłopskiem.

Otóż PSL, będąc stronnictwem zorganizowanych i uświadomionych włościan, jest jednocześnie stronnictwem nawskróś domokratycznem, stronnictwem postępowem, żądającem, by kraj nasz, a i cały naród polski wstąpił na nowe drogi odrodzenia umysłowego i społecznego. PSL. nie jest wszak zbiorowiskiem siermięg, tłoczących się żywiołowo do jednej kupy, byle tylko iść razem. PSL. ma swe ideały społeczne, polityczne i moralne, które tyczą się przyszłości całego kraju, a nie jednej tylko warstwy. I czyż do dziś dnia część włościan z nieświadomości lub z obałamucenia nie idzie z najgorszymi PSL wrogami?

Mówić więc o PSL., jako o stronnictwie klasowem lub stanowem, skleconem tylko przez przynależność wspólną do jednej warstwy, jest świadomem lub nieświadomem zapoznawaniem prawdy. A jeśli PSL. nalega na to, by przy nadchodzącej reformie wyborczej dla Sejmu nie naruszać procentowego stosunku posiadanych dziś przez włościaństwo mandatów do Rady Państwa, to wysuwa ono postulat demokratyczny, odpowiadający zarówno dziejom wyzwolenia myśli politycznej w Galicyi, jak i potrzebom społecznym kraju.

Nie przeczymy, że z miast naszych i z ust ich lepszych przedstawicieli nieraz rozlegały się po kraju wymowne nawoływania do reformy politycznej w duchu demokratycznym. Ale zarówno te głosy przedstawicieli miast, jak i równoczesne z nimi, a nawet poprzedzające je głosy szlachty demokratycznej, były raczej proroctwem lub napomnieniem z góry, aniżeli wyrazem uświadomienia politycznego i narodowego mas ludowych. Dlatego też głosy te zostały częścią dziejów, raczej umysłowego, aniżeli politycznego życia naszego kraju.

I w przeszłości naszej, za czasów świetnych, ale groźnych, niepodległego bytu, rozlegały się jeszcze bardzo wymowne głosy, żądające naprawy Rzeczypospolitej, ale przeszły one po większej części bez wpływu poważnego na losy Ojczyzny. Kazania ks. Skargi zostały raczej pomnikiem umysłowego naszego życia, aniżeli dźwignią dziejów politycznych. Sumienie bowiem warstw społecznych, zarówno rządzących, jak i rządzonych, by być poruszone do czynu, potrzebuje oddziaływania nietylko słów, ale i życia innych, narodowo bratnich warstw.

Tak samo i w historji współczesnej demokracji Galicji nietylko szlachta demokratyczna z przed 1848, ale i jej epigoni, jak Smolka, Zyblikiewicz, Ziemiałkowski i ich następcy, oddziaływali tylko na myśl, a nie na życie.

Trzeba było poruszenia się mas ludowych, zjawienia się życia nowego, by wszystkie rozumniejsze kraju siły, weszły z dobrą wolą, lub wbrew swej woli na nowe tory, na drogi demokratyzacji polityki krajowej.

I nie może podlegać żadnemu sporowi, że tem nowem życiem, które stare życie z letargu obudziło, był ludowy ruch włościański, z początku — być może — o charakterze wyłącznie warstwowym, ale następnie pod sztandarem PSL. dojrzałym do przejęcia się hasłami politycznego i społecznego odrodzenia kraju.

Nie można zatem mówić o grożącem zacofaniu chłopskiem, bo do dziś dnia właśnie ruch włościański dał nam głównie stopniowe wyzwolenie i odrodzenie kraju. Nie z miast poszedł ruch i czyn reformatorski, odpowiadający realnym potrzebom i warunkom naszego kraju, ale ze wsi. I widzimy to do dziś dnia przy akcji wyborczej, że podczas gdy w miastach decyduje jeszcze w znacznej mierze korupcja tradycyjna albo frazes bezmyślny, wieś idzie ławą, ożywiona nadzieją zdobycia nowego świata, a jednocześnie gotowa do pracy pozytywnej i organicznej.

Włościaństwo więc dało hasło do politycznego odrodzenia kraju i przez swą siłę moralną daje gwarancję przyszłości tego ruchu. Konieczność polityczna wymaga zatem, by włościaństwu demokratycznemu przysporzyć raczej, a nie odbierać siły, bez której rozpoczęta ewolucja polityczna kraju nie może dojrzeć. Reforma wyborcza, która by włościaństwu odebrała mandaty, przez zmniejszenie procentowego stosunku posiadanych dziś przez włościaństwo mandatów, osłabiłaby siłę polityczną demokracji wiejskiej, a temsamem i demokracji krajowej.

I ostatecznie dlaczego nie wypowiedzieć całej prawdy! Czyż demokracja miejska, a raczej mieszczańska, z którą P. S. L. nie tylko sympatyzuje, ale ma tyle wspólnych interesów, czyż ta demokracja mieszczańska jest dziś gotową i przygotowaną na to, by na swe barki wziąć przywództwo w pracy i demokratyzowaniu kraju. Czy ma ona oparcie silne w masach miejskich? Stosunki tak się ułożyły, że w miastach utopijny radykalizm w różnych swych formach zachwiał w masach wiarę w demokrację. To też w miastach demokracja mieszczańska ma do zwalczania prądy socjalistyczne, chrześcijańsko-społeczne oraz radykalizm społeczny, kryjący się pod sjonizmem. Często też dla względów chwilowego oportunizmu politycznego demokracja mieszczańska musiała, czy też uważała, że musi paktować z tym radykalizmem. Wchodząc atoli w te pakty, pozbawiała się znowu zdolności rządzenia, połączonej z wielkiem poczuciem odpowiedzialności. Słowem, demokracja mieszczańska w dzisiejszej dobie przesilenia, przez jakie kraje przechodzi, nie może jeszcze wziąć na siebie odpowiedzialności za przyszłe losy kraju.

Czyż więc wobec takiej sytuacji, dla oderwanej teorji o możliwym konflikcie interesów między miastem a wsią, nasza demokracja mieszczańska może żądać, by zmniejszyć szanse rozwoju jedynej masowo zorganizowanej u nas siły demokratycznej, mianowicie demokracji wiejskiej? Czy demokracja mieszczańska nie rozumie, że każde osłabienie wsi zdemokratyzowanej w pierwszej linji musi za sobą pociągnąć i osłabienie demokracji mieszczańskiej, a zatem demokracji wogóle?

Takie są historyczne i polityczno-taktyczne względy, dla których P. S. L. musi nalegać, by przy przyszłej reformie wyborczej masom włościańskim zachować tę przynajmiej siłę, którą one posiadają dziś w ordynacji do Rady państwa.

A te względy idą w parze z ogólnymi warunkami społeczno-gospodarczymi, w których się kraj nasz, nawskróś rolniczy, znajduje. Przechodzimy obecnie w agrarnem kraju naszego życiu przez wielkie zmiany i przeobrażenia, które muszą z czasem odbić się i na naszem życiu miejskiem. Jeżeli dziś o jednem lub drugiem ognisku miejskiem w naszym kraju można powiedzieć, że ma przyszłość zapewnioną, to o ogóle naszych miast i miasteczek nie sposób tego twierdzić. Ich przyszłość zależy od skonsolidowania się przeobrażeń, przez które własność ziemska przechodzi. Im większą zaś nasze włościaństwo będzie miało siłę polityczną, tem prędzej ustalą się nowe, już narodzone porządki, a z nimi ustali się także i przyszłość zabezpieczona naszych miast i miasteczek.

Do tego przedmiotu nieraz wypadnie nam wracać. Na dziś powtarzamy, że stanowcze żądanie P. S. L., by w nowej ustawie wyborczej dla Sejmu zachować stosunek procentowy, dla reprezentacji wsi, nie jest żądaniem ciasnem jednej warstwy społecznej, ale postulatem demokratycznym, mającym na celu ustalenie demokracji i odrodzenie szybsze kraju.

Wieści z kraju.

Dziwna śmierć. Na stację ratunkową we Lwowie zgłosił się przed kilku dniami pewien nauczyciel gry na skrzypcach i skarżył się dyżurnemu lekarzowi na ból głowy podczas kaszlu. Lekarz zapisał mu proszek zapobiegawczy. Jednak po upływie czterech dni zgłosił się znowu ten sam pacjent i tym razem skarżył się na drętwienie palców. Lekarz natarł mu je eterem, ale niebawem zaczęła mu drętwieć cała ręka, a chory w miarę postępu zawiadamiał lekarza o chorobie. Wkrótce paraliż przeniósł się na lewą nogę i znów ją powoli obejmował. Lekarz widząc, iż choroba wzrasta, kazał go odwieść do szpitala powszechnego. W drodze skarżył się ustawicznie, bo czuł, jak drętwienie każdej części ciała postępuje. Na drugi dzień do godziny 4-ej chory wyzionął ducha, mając ustawiczną i pełną świadomość o zbliżającej się wskutek paraliżu śmierci.

Straszna matka. W Stanisławowie zdarzył się wypadek bestjalskiego morderstwa, dokonanego przez służącą Katarzynę Rogalską na swym noworodku. Czując się blizką rozwiązania, udała się do kuchni i tam zabiła noworodka, zadając mu dziewięć ran w plecy nożem kuchennym. Sąd przysięgłych rozpatrywał tę sprawę onegdaj i skazał ją na trzy lata więzienia.

Krwawe zajście. Przy robotach ziemnych prowadzonych przez przedsiębiorcę Dawida Szaffera we Lwowie, pracował robotnik Mendyk. Ponieważ stanął przedwczoraj do roboty w nietrzeźwym stanie, dlatego Szaffer wypłacił go i odprawił. Mendyk, czując się pokrzywdzonym, udał się za Szafferem, spieszącym do domu, z siekierą w ręku, chcąc się zemścić. Kiedy dogonił przedsiębiorcę w jednej z ulic, przyszło do szamotania między nimi, w czasie którego Szaffer wyrwał mu z ręki siekierę. Robotnicy zajęci u Szaffera, rzucili się na napastnika i dotkliwie go pobili, tak że upadł na bruku; broczącego krwią odbiegli. Pogotowie ratunkowe odwiozło go w stanie nieprzytomnym do szpitala powszechnego.

Dostawa węgla kuźniczego i koksu. Dyrekcja kolei państwowych w Stanisławowie ogłasza licytację ofertową na dostawę około 700 ton drobnoziarnistego węgla kuźniczego i 180 ton koksu dla robót kowalskich. Oferty wnieść należy do 15 czerwca br. Bliższych informacji udziela Izba handlowa w Krakowie.

Kupujcie! artystyczne kartki korespondencyjne Spółki wydawniczej „W I S Ł A“ Kraków, ul. Karmelicka 7.
po **14 hal.** **za sztukę.** Przepiękne reprodukcje obrazów najsławniejszych malarzy polskich.

NADESŁANE.

Dr Franciszek Bardel
adwokat krajowy
Kraków, Mały Rynek 1,

Listy z prowincji.

Z powiatu Gorlickiego.

Ładna Rada powiatowa!

We środę 11 bm. bawił tu poseł naszego okręgu wiejskiego p. Madej, a to w charakterze delegata Klubu Stronnictwa Ludowego w parlamencie, celem zebrania wiadomości i dat o szkodach, spowodowanych w naszym powiecie przez wylewy i deszcze. Poseł Madej udał się naturalnie wprost do tutejszej Rady powiatowej z zapytaniem w tym względzie; zapytany jednak urzędnik odpowiedział, że w naszym powiecie niema żadnych szkód, gdyż dotychczas nikt z powiatu z tem do Rady powiatowej się nie zgłosił. Otrzymawszy taką odpowiedź, poseł Madej pojechał dalej do Jasła.

Otóż chcielibyśmy za pośrednictwem *Gazety Powszechnej* zwrócić uwagę gorlickiej Rady powiatowej, że fakt sam, iż w gorlickiej Radzie dotychczas nikt z powiatu swej szkody nie zgłosił, nie upoważnia jeszcze do urzędowego oświadczenia, jakoby u nas żadnych szkód z powodu wylewów nie było. Poszkodowani mogą się zgłosić później, lub też z niedbalstwa i nieświadomości może nawet wcale się sami nie zgłoszą, a w każdym razie obowiązkiem Rady powiatowej jest, zbadać stan rzeczy bez względu na zgłoszenia, a potem dopiero wydawać opinję.

Gorlicka Rada powiatowa od zeszłego roku niczego się nie nauczyła. Wszak taksamo w ubiegłym roku doniosła ona Wydziałowi krajowemu na zapytanie o szkody w naszym powiecie, że u nas niema żadnych szkód. Przy czytaniu jednak tego sprawozdania na sesji sejmowej, posłowie Długosz i ks. Pastor z oburzeniem odparli twierdzenia Rady powiatowej i niezbyt pochlebnie o jej ówczesnej działalności się wyrazili. To powinno było pobudzić urzędników tutejszej Rady do zmiany systemu. Gdyby byli sobie zadali trochę trudu, byliby się niechybnie dowiedzieli, jakie

Epokowa nowość!! »**Orionit**«: nowoczesny środek do prania bielizny, wydzielający czynny tlen. Sposób użycia prosty. Przy zastosowaniu „**Orionitu**“, wyrobu **krakowskiej fabryki chemicznej M. Smiechowskiego, Kupnicza 23**, otrzymuje się bez pracy po jednorazowem zagotowaniu śnieżno-białą **Bieliznę**. — Do nabycia w pierwszorzędnych handlach po 40 hal. za pakiet. Gdzie niema wysyła się pocztą opłatnie 8 pakietów za 3 Kor. 20 hal. 19 pakietów za 7 Kor. 60 hal. — Jednorazowa próba przekona o niezwykłych zaletach naszego przetworu i o jego zupełnej nieszkodliwości.

szkody narobiły deszcze i ulewy w gorlickim powiecie. Na razie mamy nadzieję, że Rada spełni jeszcze swój obowiązek w tym kierunku i że nie będzie czekała aż ją wyręczy w tem *Gazeta Powszechna* lub sami posłowie. *Ludowcy.*

Radziszów.

O most na rzece.

My już nie możemy prosić, ale żądamy opieki nad nami. Żądamy mostu na rzece, bo odcina od świata pół wsi od szkoły, od kościoła, nawet pogrzebu sprawić nie można, gdyż cmentarz po drugiej stronie. Na co były te wszystkie odmierzania?! Na co robili inżynierowie kosztorys, na co nas od paru lat zwodzą, że most już będzie? Na co płacimy podatki? Rzeka nietylko, że odcina nas podczas wylewu od świata, nietylko niszczy zasiewy, ale zabiera nam pola. Pod t. zw. Ochałowcem po pół pola nam pozabierała, popodrywała, dochodzi do toru kolejowego i nikt nic na to! Kiedyż się wreszcie kto nami zajmie?! *Ludowiec.*

Żywiec.

Z gminy i powiatu.

Wypadkiem chwili jest u nas rezygnacja burmistrza dra Kornickiego. Po nieudolnych rządach mieszczańskich przyszedł na czasy bardzo ciężkie, na zamieszki w gminie, na gospodarkę, która wymagała reform, postępu i miała być zadatkiem lepszej przyszłości gminy. Burmistrz Kornicki miał dużo dobrych chęci, lecz brakowało mu doświadczenia w zarządzie miastem i energji. Przyszła budowa szkół: wydziałowej i realnej, przyszły rozmaite inwestycje, a na pokrycie tego nie poszukano zawczasu potrzebnych funduszów. Ciężkie położenie, nieżyczliwa burmistrzowi klika, nie dbała o nie tyle, co o osobiste ambicje i chęć przodowania, podstawiała nogę na każdym kroku, pokazując mieszkańcom, „co to znaczy, jak adwokat rzondzi“. W gruncie rzeczy, poprawdzie powiedziawszy zaczęła się gospodarka kiepska, bo Bank krajowy z pożyczką ociąga, a mury zaczętych budów gniją na deszczu. Ale poprawy na razie pod żadnym innym burmistrzem spodziewać się nie można. Na przeciw siebie stoją dwie silne wrogie sobie partje i z której przyjdzie burmistrz i Zarząd gminny, to druga strona zacznie w nich ciskać kamieniami zabójstwa. Czy o kompromis można się pokusić, trudno przypuszczać, bo szczególnie po rezygnacji dra Kornickiego, antagonizmy nie wyglądają wcale łagodniej.

Jeszcze nie ochłódła rezygnacja, a już kandydaci wyłażą. Rozegra się prawdopodobnie walka między Pawluszkiewiczem popieranym przez marszałka powiatu, a krewniaka p. P. pana Udzielę, a Ludwikiem Rączką. Zaznaczyć należy, że miasto niema wiceburmistrza, bo klika zaprotestowała przeciw wyborom swego czasu; protest po galicyjsku leży, Bóg wie gdzie, i tak się to ciągnie. Starostwo taki stan dziwnie toleruje, a kto ma tylko trochę pojęcia o rzeczy, ten stwierdza, że w Żywcu nie będzie porządku dopóki go nie zrobi... komisarz rządowy. Im prędzej przyjdzie komisarz, tem mniejsze będą ...dodatki do podatków i ludność powinna w dobrym swym interesie domagać się tego energicznie.

Marszałek powiatu p. Udziela rządzi tu jak... Abdul Hamid. W tych ciężkich na nas wszystkich czasach prawie, że na własną rękę buduje za 160 tysięcy koron gmach dla Rady powiatowej i to w miejscu niedostępnem, ale za to w bliskości swej posesji, która na tem zyska. Czy godzi się na taką gospodarkę poseł Szwed z radnymi chłopskimi? Czy ucho pana marszałka Badeniego nie słyszy, a władza jego nie sięga po Żywiec? Czy p. marszałek nie mógł oddać budowy Polakowi, tylko musiał oddać »Nordmarkowcowi«, a Lidze pomocy przemysłowej odpowiada wykrętnie, że ją oddał mieszkańcowi sąsiedniej gminy i radnemu gminnemu tamze. Pfuj! panie marszałku, jak się pan nie wstydzi tak bezczelnie postępować? Pan jesteś polskim marszałkiem powiatowym? To jeszcze nie racja, że pański poplecznik Niemiec będzie budował materjałem także przez pańskiego zausznika Niemca mu sprzedawanym, ale trzeba było oferty rozpisać, a nie lisim sztychem to robić i usuwać polskich przedsiębiorców od chleba. Wstyd! *(r.)*

Z innych zaborów.

Jubileusz Słowackiego na Kujawach. Liczne grono przedstawicieli obywatelstwa kujawskiego zebrało się onegdaj na prywatne zaproszenie celem omówienia przedwstępnych kroków, ku godnemu uczczeniu setnej roczniczy urodzin Juliusza Słowackiego. Zgodzono się w ogólnych zarysach na urządzenie uroczystego obchodu w dniach 11 i 22 sierpnia br. Utworzono ścisły komitet, który rozciągnie swoją działalność na całe Kujawy.

Pomnik Szopena Konkurs na pomnik Szopena w Warszawie obudził żywe zajęcie sfer artystycznych. Komitet z nadesłanych projektów zamierza urządzić wystawę. Do jury zaproszeni zostali dwaj francuscy artyści Bartholoniei Bourdelle, przyszły twórca pomnika Mickiewicza w Paryżu P. Bourdelle zamierza wkrótce przybyć do Warszawy i wygłosić szereg odczytów o sztuce.

Koło literatow i dziennikarzy polskich w Kijowie. Przed niedawnym czasem odbyło się w Kijowie organizacyjne zebranie nowej instytucji „Koła literatów i dziennikarzy polskich“. Na zebranie to przybyło 47 osób z polskiego świata literackiego i dziennikarskiego na Rusi. Po załatwieniu formalności dokonano wyboru zarządu, do którego weszli przedstawiciele wszystkich stronnictw i wszystkich kierunków myśli społeczno politycznej.

Rewizja. Onegdaj w nocy dokonała policja warszawska rewizji w mieszkaniu Andrzeja Niemojewskiego poety i redaktora „Myśli niepodległej„, w czasie której zabrano kilka numerów „Myśli“ i materjały do rozmaitych artykułów.

Po powodzi w Krolestwie Jak w Galicji w ubiegłym tygodniu tak w Królestwie nastąpiły tu i ówdzie wylewy. Szkody wylewu tego są bardzo małe. Zasiewy wiosenne dotkliwe ucierpiały, łąki zaś zostały zamulone nieszkodliwie, albowiem wskutek niezwyle zimnej wiosny, trawa urosła tak mała, że zamulenie jej nie zaszkodzi, może tylko opóźnić sianokosy.

Napad na dwór. Ubiegłej nocy kilku uzbrojonych w rewolwery bandytów napadło na dwór w Zabłotni pod Grodziskiem w Królestwie, korzystając z nieobecności właścicieli pp. Neronowiczów. Pierwszy stawił im opór stróż miejscowy, który dał kilka strzałów z rewolweru; bandyci jednak poczęli doń strzelać z rewolwerów, tak, że stróż musiał uciec, przyczem jedna z kul go raniła. Bandyci splądrowali cały dwór, i zbiegli w niewiadomym kierunku.

Sąd pruski sądzi... Jeszcze 5 marca br. uwolnił sąd ławniczy w Poznaniu robotników Franciszka Adamczyka, Tomasza Pieta i Andrzeja Korbza oskarżonych o urządzenie 18 listopada 1908 r. zebrania członków polskiego związku zawodowego w Gorczynie bez zawiadomienia policji i o przemawianie na tem zebraniu w języku polskim. O to ostatnie oskarżonymi byli także ks. Maliński i Józef Małolepszy. Sąd ławniczy uznał zebranie to za zebranie zamknięte i dlatego ich uwolnił. Prokurator wniósł odwołanie od wyroku, a izba karna w Poznaniu skazała każdego z oskarżonych na 10 marek grzywny, uważając zebranie to za zebranie jawne.

O należenie do „tajnych związków“ wytoczyła prokuratorja pruska w Gliwicach na Górnym Śląsku proces 56 członkom Towarzystwa polskich młodzieńców z Rudy. Po dwudniowej rozprawie przed izbą karną w Gliwicach, wszyscy oskarżeni zostali uwolnieni. Koszta procesu ponosi kasa państwowa.

Koloniści w Poznańskiem się organizują. Niedawno zwołali koloniści niemieccy ziemi poznańskiej wiec organizacyjny do Gniezna. Zachęcani pomyślnym wynikiem pierwszego wiecu, postanowili zwołać drugi wiec również do Gniezna w drugie święto Zielonych Świąt. Spodziewają się organizatorzy wiecu przybycia do 10000 chłopów niemieckich, a ponieważ w Gnieźnie niema tak olbrzymiej sali, któraby ich mogła pomieścić, zamierzają urządzić wiec w szopie na końskiem targowisku. Jak widać z tego, koloniści niemięccy podnoszą głowę.

W sprawie legitymacji robotniczych. Na wniosek konserwatystów w Sejmie zaprowadzone zostały w państwie pruskiem karty legitypacyjne dla robotników szukających pracy w granicach Prus. Zażądano tych legitymacji, które ułatwiają kontrolę policyjną nad robotnikami i utrudniają zrywanie kontraktów, z powodu częstego zrywania tychże przez robotników. Legitymacje te jednakże ukracają robotnikom zakordonowym prawo dochodzenia pretensji cywilnych do pracodawców na drodze zwykłego procesu, nie zgadzają się z ustawą paszportową Rzeszy i sprzeciwiają się traktatom handlowym z Austrją i Rosją. Najgorszą stroną tych legitymacji jest, że zwykły landrat rozstrzyga o tem- czy kontrakt roboczy prawnie został zerwany, czy nie, jeżeli np. robotnicy porzucą pracę. Landrat może takze, zanim sąd rozstrzygnie spór między robotnikami a pracodawcą, wydalić robotnika obcego poddanego, z granie państwa. Z tych właśnie powodów wniosło Koło polskie w Sejmie pruskim wniosek o zniesienie tych kart legitymacyjnych. Komisja agrarna, której wniosek ten został przydzielony, postanowiła, mimo dzielnej obrony wniosku przez posła Katowic dra Seydę, polecić izbie poselskiej odrzucenie wniosku.

Niemieczyzna w żandarmerji.

Długoletnie starania o wprowadzenie języka polskiego w urzędowaniu żandarmerji, pozostały dotychczas bez skutku. Język niemiecki jest językiem urzędowym w żandarmerji. Nie rozumie go ludność galicyjska, tak polska, jak i ruska, nie znają go należycie sami żandarmi, którzy po niemiecku piszą do władz raporty. Sprawa wprowadzenia języka polskiego w żandarmerji była już i w Sejmie poruszaną, niestety bezskutecznie. A często wskutek braku należytej znajomości języka niemieckiego, tworzą się w raportach żandarmów dziwolągi, niekiedy szkodliwe dla ludności i dla komendy, która fałszywie pointormowaną jest o danym wypadku.

Za dowód niech posłuży fakt, który się wydarzył w dniach ostatnich w Drohobyczu. Oto z żandarmerji wpłynęło do tamtejszego sądu doniesienie oznajmiające: *„dass im Dorfe S. zwei Kinder fanatisch wurden“*. Po polsku dosłownie znaczy to: »że we wsi S. dwoje dzieci stało się fanatykami«. Napróżno w sądzie łamano sobie głowę nad znaczeniem tego doniesienia. Przypuszczano obłęd na tle religijnem, nie mogąc jednak należycie wytłumaczyć sobie tej sprawy, zawezwano wreszcie tego żandarma - Polaka, który to doniesienie pisał. Ten wytłumaczył, iż we wsi zagorzało dwoje dzieci. Pisząc zaś doniesienie, użył słownika, w którym na wyraz polski »zagorzały«, znalazł po niemiecku znaczenie *fanatisch*. Oczywiście po polsku co innego znaczy zagorzały w danej sprawie, np. zagorzały (fanatyczny) pracownik, a co innego zagorzeć od gazów z pieca.

Wypadek ten ma w sobie pewną humorystyczną stronę; należy jednak sprawę całą traktować zasadniczo i zapytać się, do czego doprowadza używanie jązyka niemieckiego w żandarmerji? To jeden znany wypadek dostał się do dzienników, ale ile wypadków jest, o których się nie wie, bo są okryte urzędową tajemnicą — a ile szkody wyrządzić one mogą interesowanym?

Dlatego też walka o język polski w żandarmerji powinna nie ustawać.

* * *

Stosunki językowe, panujące wśród żandarmerji galicyjskiej, dają się niejednokrotnie we znaki samym żandarmom. Naczelnicy posterunków będący z pochodzenia Niemcami lub Czechami, gnębią na każdym kroku żandarmów Polaków i doprowadzili do tego, że języka polskiego nie wolno im używać nietylko w sprawach urzędowych, ale nawet w życiu codziennem.

Postępowanie to galicyjskich naczelników żandarmerji jest sprzecznem z rozporządzeniem ministerstwa z r. 1908, pozwalającem żandarmerji używać w korespondencji z władzami języka polskiego. Rozporządzenie ministra było z początku wykonywane zaledwie przez kilka miesięcy, obecnie istnieje tylko na papierze; teraz nikt się z nim nie liczy, albowiem wszechwładni niemieccy naczelnicy żandarmerji postarali sie o niewykonywanie go.

Żandarma Polaka tak długo sekuje naczelnik Niemiec, dopóki ten nietylko nie nauczy się języka niemieckiego, ale dopóki nie przesiąknie duchem germańskim, dopóki nie pocznie nienawidzić tego, co polskie, co jego ojczyste.

Nic dziwnego, że wobec takiego stanu rzeczy galicyjscy żandarmi Polacy powzięli zamiar tłumnego opuszczenia niewdzięcznej i twardej służby i przeniesienia się gdzieindziej, do innego rodzaju zajęcia, kędy i praca lżejsza i uczucia narodowe nie są obrażane. Zachodzi zatem — jeśli oczywiście stosunki szybko nie ulegną zmianie — obawa, że w Galicji żandarmami bedą sami Niemcy i Czesi. A wtedy lud galicyjski czekają szykany i nadużycia ze strony żandarmerji.

Dlatego też odpowiednie czynniki powinny raz jeszcze zapukać tam, gdzie należy i zażądać wprowadzenia języka ojczystego do urzedowania żandarmerji.

Po zamachu w Paryżu.

W ubiegłym tygodniu dokonał w Paryżu — jak to donosiliśmy — niejaki Rips, zamachu na szefa policji rosyjskiej Kottena. Rips został aresztowany, a obecnie przesłuchiwany przez sędziego śledczego, zeznał, że Kotten kazał go w swoim czasie aresztować w Rosji, a następnie chciał go pozyskać dla służby w tajnej

„Wisła“ Ludowe Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie
ulica Reformacka l· 3 II p.
koncess. reskryptem c. k. Namiestnictwa z 13/8 1908 L. 13.054/pr.
Przyjmuje do ubezpieczenia od ognia: budynki, inwentarzy martwe i żywe, ruchomości domowe, towary i zapasy, oraz wszelkie ziemiopłody w słomie lub ziarnia pod możliwie najdogodniejszymi warunkami.

policji. Rips miał podjąć się za rewolucjonistę wykonywać zamachy na wysoko postawione osobistości, przez co rewolucjoniści rosyjscy, przebywający dziś w pewnych krajach swobodnie, utraciliby miejsce azylu, bo zostaliby wypędzonymi. Kotten wskazywał mu specjal nie na Francję, jako na kraj odpowiedni do wykonywania zamachów i namawiał go do wykonania zamachu na prezydenta Francji Fallieresa w czasie jego pobytu w Nicei.

Wiara w czary.

Dawno już — zda się — minęły te czasy okrutne i zabobonne średniowiecza, kiedy wierzono w czarownice i w „czary". Niezwykłem było to, że rzadko czarownikiem był mężczyzna. W przeważnej części prawie zawsze kobieta była kozłem ofiarnym wiary w czary. Gdy dostała się w ręce ludzi, cierpiała męki straszne czarownica, umierała na stosie. Czasy te minęły, nauka i oświata przekonała ludzi, że „czarów" na świecie niema. A jednak i dzisiaj nierzadko można spotkać ludzi, i to nietylko ze sfer nieoświeconych ale nawet inteligencji, którzy wierzą w jakąś tajemniczą czarodziejską moc.

O wypadkach wiary w czarownice u ludu naszego mało słychać, bo lud nasz, nawet ten galicyjski, stoi już dzisiaj znacznie wyżej nad wiarę w tajemnicze „czary".

Często natomiast nadchodzą wiadomości z Węgier, gdzie lud gnębiony i ogłupiany przez dzisiejsze warstwy rządzące, szlacheckie, wierzy jeszcze w czary i często wchodzi w kolizję z kodeksem karnym.

Ostatnimi dniami stawał przed trybunałem sądowym w Solymor (na Węgrzech) stelmach z zawodu, Franciszek Wohlmuth oskarżony o zabicie 67-letniej kobiety, którą uważał za czarownicę. Sprawa cała miała przebieg następujący:

Krowa stelmacha nie chciała dawać mleka. Wohlmuth postanowił wypędzić z krowy czarownicę, która mu ją zepsuła. Wyskrobał więc na skórze krowy tajemniczy znak, zrobił krzyż nad mlekiem, którego krowa dawała bardzo mało i pokropił niem próg stajni. Przypadek zdarzył się, że właśnie w tym czasie przyszła do jego domu 67-letnia kobieta, nazwiskiem Matkowicz. Skoro ją tylko zobaczył zabobonny stelmach, powalił ją na ziemię i począł tratować nogami, chcąc się na niej zemścić jako na czarownicy, przyczem złamał nieszczęśliwej kobiecie kilka żeber tak, że po dwóch dniach zmarła. Przed sądem bronił się Wohlmuth, że Matkowiczowa znana była w całej wsi jako czarownica. Sąd skazał go za ciężkie uszkodzenie ciała na 8 miesięcy aresztu; sąd wyższy podniósł mu karę do 18 miesięcy, a najwyższy trybunał odrzucił zażalenie nieważności.

Tak więc za zabobon odziedziczony po przodkach, poniósł stelmach surową karę.

Nowinki.

Po wyroku na Łopuchina. Wyrok senatu Łopuchin przyjął zupełnie spokojnie, oświadczył tylko: Proszę o wypuszczenie mię z więzienia za kaucją. Przed wygnaniem chciałbym nabrać nieco sił... Nie ucieknę, gdyż złożone zostaną cudze pieniądze, a w takich warunkach moja ucieczka byłaby kradzieżą. A zresztą pobyt za granicą byłby dla mnie gorszym niż katorga. Senat na wniosek prokuratora nie uwzględnia tej prośby. Łopuchin podaje skargę o unieważnienie wyroku. Obiegają pogłoski, że wyrok będzie złagodzony. Żona i córka Łopuchina oświadczyły, że podążą za nim na katorgę.

Górą japońszczyzna. Przy rosyjskiem ministerstwie finansów utworzono międzywydziałową komisję z celem rozpowszechnienia w Rosji znajomości języków japońskiego i chińskiego, oraz zachęcenia chińczyków do przyjazdu do szkół rosyjskich. Osobom, które posiadają język chiński lub japoński postanowiono dać pierwszeństwo w służbie państwowej.

Polityczni zesłańcy miasta Priazcowa gub. Wołogodzkiej dostarczyli posłowi do Dumy materjały, świadczące o ich smutnem położeniu. Nie mówiąc już o biedzie materjalnej, muszą oni znosić wprost grubjańskie zachowanie się miejscowej administracji. I tak zesłany włościanin Kłoczkow był wysłany do znacznie gorszej miejscowości do Kaenikowa tylko dlatego, że oddał córkę swą do gimnazjum, a nie kazał jej uczyć krawieczyzny, jak mu to radziła miejscowa „władza". W lutym ubiegłego roku 6 zesłańców było skazanych na areszt od 2 — 3 miesięcy za „zebranie". Z tych 6-ciu osób 4-ry mieszkało w mieszkaniu, w którem się jakoby odbywało zebranie. Od stycznia zeszłego roku zesłańcom nie wolno opuszczać mieszkań po 9-ej wieczorem. O ile strażnicy spotykali którego o kwadrans później, odprowadzali wprost do aresztu.

Sprytny oszust. W ubiegłym roku umarł w Madrycie jakiś bogaty człowiek, który miał zdeponowane w banku tamtejszym 80 tys. franków. Ponieważ nie pozostawił żadnego rozporządzenia, dlatego policja wdrożyła dochodzenia, z których wynikło, iż bogacz ten, podający się za hrabiego, jest Karolem Hofmanem z Karlsbadu, poszukiwanym przez władze rozmaitych krajów za oszustwa. Zwykle podszywał się pod tytuł pełnomocnika arcyksięcia Rudolfa i w tym charakterze wyłudzał od łatwowiernych wysokie sumy. Ostatnimi czasy otrzymywały rozmaite osobistości listy z Hiszpanji, obiecujące miljony za pomoc w wydobyciu ukrytych skarbów. Otóż według wszelkiego prawdopodobieństwa autorem tych listów jest niedawno zmarły Karol Hofman, który w ten nowy sposób chciał dalej prowadzić oszustwa.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Władysław Wąsowicz.

OGŁOSZENIA.

Miastowe Biuro c. k. kolei państwowych

w Krakowie

przy Krajowym Związku turystycznym, Rynek, „Pałac Spiski", I. piętro

sprzedaje po cenach zwykłych

BILETY KOLEJOWE

I., II., III. klasy do wszystkich stacyj w kraju i zagranicą, do wszystkich pociągów — jak również bilety do Londynu, Paryża, Lourdes, Rzymu.

Bilety wydane być mogą na parę dni naprzód ze stemplem dnia podróży.

Meble pierwszorzędnej jakości w różnych stylach

kompletne urządzenia pokoi, projektowane przez archit. i art.-malarzy. Wielki wybór tapicerowanych klubowych mebli (w skórze lub bez).

Józef Sperling, Kraków, ul. Dunajewskiego 7

(PODWALE 14).

Bank Parcelacyjny we Lwowie, ul. Brajerowska l. 11a

stowarzyszenie zarejestrow. w Sądzie kraj. we Lwowie z ograniczoną poręką

przyjmuje wkładki oszczędnościowe i płaci: **$5\frac{1}{2}\%$ procent**

od najmniejszych nawet wkładek, zaś **7% procent**

od wkładek powyżej 5000 Kor, złożonych najmniej na półtora roku za rocznem wypowiedzeniem.

Procent wypłaca Bank półrocznie. **Niepodniesione procenty przypisuje** do kapitału i dalej oprocentowuje wraz z kapitałem. **Podatek rentowy** opłaca **Bank sam** z własnych funduszów. **Bezpieczeństwo wkładek zupełne.** Bank lokuje wszystkie kapitały wyłącznie tylko na hipotekach lub w kupnie ziemi, co daje najlepszą gwarancję i najzupełniejsze bezpieczeństwo. **Bank parceluje obecnie** grunta w różnych stronach Galicji wartości około **8 miljonów koron.** Sprzedaje na wieczystą własność bez żadnych długów i ciężarów dworskich po przystępnych cenach i najdogodniejszych warunkach grunta w całej Galicji.

Obecnie przeprowadza Bank parcelacje dóbr: Łowczów (powiat Tarnów) — Podleszany i Tarnowiec (powiat Mielec) — Borek Nowy i Przybyszówka (powiat Rzeszów) — Glinnik górny (powiat Strzyżów) — Tomaszowce i Czereszenki (powiat Kałusz) — Pilznionek (powiat Pilzno) i Miękisz Nowy (powiat Jarosław) — Hucisko (powiat Kolbuszow) — Kamionka (powiat Ropczyce) — Umowy o kupno gruntu należy zadatkować i zawierać z delegatami Banku na miejscu za zatwierdzeniem Dyrekcji.

„WISŁA“

Ludowe Tow. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, ul. Reformacka 3, II p.

koncesjonowane reskryptem c. k. Namiestnictwa z 13/8 1908 L. 13.054/pr. założone w interesie włościan, staraniem Polskiego Stronnictwa Ludowego przyjmuje do ubezpieczenia od ognia: budynki, inwentarze martwe i żywe, ruchomości domowe, towary i zapasy, oraz wszelkie ziemiopłody w słomie i ziarnie, pod możliwie najdogodniejszymi warunkami.

„Wisła“ ubezpiecza w Galicji, w Wielkiem Księstwie Krakowskiem, na Bukowinie i na Śląsku.

„Wisła“ przyjmuje ubezpieczenia ruchomości, inwentarzy, towarów, zboża i paszy bez względu na to, gdzie są na razie ubezpieczone budynki.

„Wisła“ pośredniczy również w ubezpieczeniu ziemiopłodów od gradu.

„Wisła“ ma agentów po wsiach i miastach. Siedziby agentów uwidoczniają godła agencyjne (biały orzeł piastowski w czerwonem polu).

W sprawach ubezpieczeń od ognia i gradu w tych gminach, gdzie niema jeszcze agencji, należy zwracać się wprost do Dyrekcji „Wisły“.

Największe tygodniowe pismo ludowe w Galicyi

wychodzące w 17.000 egzemplarzy

Organ Polskiego Stronnictwa Ludowego **„Przyjaciel Ludu“**

grupującego w sobie cały uświadomiony lud polski wydawany przez posła Jana Stapińskiego, a pod naczelnem kierownictwem redakcyjnem posła Jakóba Bojki i przy stałem współpracownictwie najwybitniejszych włościan, — Kosztuje rocznie 4 korony. Adres: **Kraków, Krótka 6.**

Na wszystkich wiecach i zgromadzeniach

popierajmy

„WISŁĘ“

jako jedyną ludową asekurację. — **„Wisła“** ubezpiecza najtaniej budynki, inwentarze i zboże. „Wisła“ pośredniczy również w ubezpieczeniu ziemiopłodów **od gradu.**

Męski rower „Durkopp Diana“ tanio do sprzedania. Zgłoszenia: Moeny, poste-restante, Podgórze.

Taniej niż wszędzie!

Znakomite płótna korczyńskie

Bieliznę stołową i wszelkie inne wyroby tkackie. Również silne materje na ubrania dla każdego stanu i na każdą porę roku, poleca:

Tkalnia płócien i skład wysyłkowy »pod opieką najśw. Rodziny«

Józefa Jórasza

w KORCZYNIE obok Krosna (Galicja)

Na żądanie posyłam próbki darmo i opłatnie.

Przy zamawianiu towarów prosimy powoływać się na „Gazetę Powszechną“.

Kupujcie ziemię

jedynie za pośrednictwem

Banku parcelacyjnego we Lwowie

który obecnie ma około 6.000 morgów w różnych stronach kraju na sprzedaż.

KAŻDY

włościanin powinien pamiętać i powtarzać to drugim, że swoje budynki i dobytek od ognia a **ziemiopłody od gradu** powinien ubezpieczać **tylko wyłącznie** we

„Wiśle“

jedynej i prawdziwie ludowej asekuracji.

W celu ujęcia i poprowadzenia ogromnej fali wychodźców, co roku opuszczającej nasz kraj i Król. Polskie, za zarobkiem i w celu osiedlenia się za Oceanem, w celu ochronienia tej najbiedniejszej części naszego ludu od wyzysku, służenia im radą i wskazówkami — w celu poprowadzenia wychodźtwa w kierunku interesów ludu pracującego - założonem zostaje

Polskie Ludowe Towarzystwo Wychodźcze

w Krakowie

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką.

Celem stowarzyszenia będzie prowadzenie biura podróży połączonego za sprzedażą kart okrętowych oraz sprzedażą biletów kolei amerykańskich; prowadzenie biura pośrednictwa pracy, kantoru wymiany, biura porady w sprawach wychodźców, oraz wydawanie pisma celom wychodźtwa poświęconego.

Dla przeprowadzenia tego celu założy towarzystwo biuro w Krakowie, oraz filje w kraju, jak niemniej zamianuje dla każdego powiatu delegatów.

Członkiem towarzystwa może być każdy własnowolny obywatel, który w tym celu podpisze deklarację, oraz złoży wpisowe w kwocie 2 koron a udział w kwocie 20 koron.

Ukonstytuowanie towarzystwa (wybór rady nadzorczej i dyrekcji) zostaje w pierwszej połowie kwietnia, wprowadzenie w życie towarzystwa z końcem kwietnia.

Towarzystwo jak to z samej nazwy wynika ma być ludowem, to znaczy, stały decydujący wpływ ludu ma być możliwie zabezpieczonym. Pożądanem zatem a nawet wprost konieczną rzeczą jest, żeby jak największa ilość włościan przystąpiła do towarzystwa, gdyż tylko w tym wypadku może towarzystwo zostać wiernem swej nazwie. — Niskie wpisowe i udział czynią osiągnięcie tego celu nader łatwem.

Wszelkie zgłoszenia i żądania wyjaśnień adresować należy do posła **Wiktora Skołyszewskiego, Kraków,** Podzamcze 20.

Czyste zyski towarzystwa obracane będą na cele ściśle z interesem wychodźców związane; jak zakładanie domów wychodźczych, biur wywiadowczych dla celów wychodźczych, zakupywanie ziemi za oceanem itd

Jeśli wiesz o kim, kto zdecydował się wybrać za morze, do Ameryki północnej Brazylji lub Argentyny, albo kto postanowił szukać zarobku na obczyźnie w krajach europejskich, poradź mu zaraz, by w interesie własnego dobra, zanim uczyni jaki krok stanowczo, zwrócił się o bezpłatną radę, potrzebne wskazówki i pouczenia do nowozałożonego w celu opieki nad wychodźcami i ochrony ich przed wyzyskiem **Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego w Krakowie,** ul. Kolejowa 3. Dyrekcję tego Towarzystwa tworzą: **Dr. Bardel, Antoni Lisowiecki i Józef Okołowicz.**

Wyroby tkackie

z najlepszego przędziwa, jak najstaranniej wykonane jakoto: **płótna białe zwykłej i prześcieradłowej szerokości, dymy, dreliszki, chusteczki do nosa,** ręczniki, ścierki, obrusy, serwety, barchany, flanele, szewioty, płócienka kolorowe na fartuszki, sukienki, bluzki i silne tkaniny na ubrania męskie poleca

Tkalnia płócien

MICHAŁA MIĘSOWICZA

w Korczynie obok Krosna.

Na żądanie próbki towarów bezpłatnie. — **Kto tylko raz jeden** zamówił towar z mojej tkalni, ten gdzieindziej płócien kupować nie będzie.

w Drohobyczu **HIPOLIT ŚLIWIŃSKI** w Przemyślu

Spółka przemysłowa i budowlana z ograniczoną poręką

WYRABIA I MA W ZAPASIE W SWOICH FABRYKACH WYROBÓW CERAMICZNYCH:

1. Dachówkę tłoczoną felcowaną (francuską)
2. Dachówkę ciągniętą felcowaną
3. Karpiówkę
4. Cegłę wszelkiego rodzaju, jak: dętą, fasonową, okładzinową, zwyczajną i t. d.
5. Dreny i wszelkie inne wyroby ceramiczne.

Roczna produkcja 15,000.000 sztuk. — Towar doborowy. — Ceny umiarkowane.

ZAMÓWIENIA PRZYJMUJĄ:

Biuro centralne Spółki, Lwów, Kopernika 30, I p., nr. telef. 1088. — Kierownictwo fabryki w Drohobyczu i w Rzeszowie. — Zastępca Spółki na Lwów p. M. B. Illukiewicz, ul. Kadecka 6.

Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.